Nr 209. Kraków, Wtorek 13 Września 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Gwałtem i zdradą.

Dzienniki polskie w zaborze pruskim przepełnione są wieściami, świadczącemi, że system germanizacyjny znów się zaostrza i że w walce z żywiołem polskim rząd i hakata coraz niegodziwszemi posługują się środkami.

Niesłychane wprost w dziejach państw cywilizowanych rozporządzenie wydał obecny pruski minister oświaty. Niedawno temu zadenuncyowała pruska „Lehrzeitung“ pozostających jeszcze w służbie czynnej polskich nauczycieli, że poza szkołą nie wypierają się swej narodowości, że rozmawiają po polsku nietylko z innymi Polakami, ale nawet z polskimi członkami „dozorów szkolnych i — horendum! także z dziećmi polskiemi. Ta denuncya, prawdopodobnie zamówiona, wywołała nowe rozporządzenie. Nawiązując do niej nazywa pruski minister oświaty w nowym tym „ukazie“ swoim postępowanie nauczycieli „niegodnem i oburzającem“ i nakazuje, aby odtąd wszędzie posługiwali się wyłącznie językiem niemieckim. „Żądamy dalej — pisze minister — ażeby nauczyciele także z rodziną swoją rozmawiali tylko po niemiecku. Panom inspektorom szkolnym kładziemy za obowiązek, ażeby przy każdej sposobności przekonywali się osobiście, czy nauczyciele nakaz ten wykonują. Za najlepszy dowód w tym kierunku należy uważać to, czy dzieci nauczycieli, wstępując do szkoły, władają już dobrze językiem niemieckim. Oporni karani będą najprzód odebraniem im dodatków do pensyj, ewentualnie zaś ma im być wytoczony proces dyscyplinarny celem usunięcia ich z urzędu“.

Ten brutalny zamach na osobiste uczucia i na sumienie nauczycieli nie jest nowością w Prusach. Już przed kilku laty wystąpiła z podobnym nakazem na własną rękę regencya gdańska. Mniemano atoli wówczas, że jest to tylko wybryk samowoli podrzędnych władz pruskich. Dziś jednak rozporządzenia takie wydaje dla całego zaboru pruskiego najwyższa władza szkolna, ministerstwo oświaty! Niebywałe to wprost barbarzyństwo! Rządowi pruskiemu nie wystarcza więc już, że nauczyciele Polacy, którzy dla kawałka chleba pozostali jeszcze w służbie, z zaparciem się wszelkich uczuć narodowych muszą niemczyć w szkole polskie dzieci; dziś żąda się od nich, aby do własnych dzieci przy domowem ognisku tylko w niemieckim odzywali się języku, aby własne dzieci niemczyli. Na jak straszną walką wewnętrzną skazuje się te biedne ofiary losu! Niestety, ich liczba jest jeszcze za wielka, iżby wszyscy wobec tego porzucić mogli swoje stanowiska; społeczeństwo polskie w zaborze pruskim, w zbyt trudnych żyjące warunkach ekonomicznych, nie może im wszystkim dać odrazu innego zajęcia i utrzymania.

Słusznie atoli nawołuje kilka organów polskich, a na ich czele „Dziennik Berliński“, aby odtąd żaden Polak nie wstępował do seminaryów nauczycielskich, gdyż dziś nauczycielem może być tam tylko padlec lub renegat.

Z jaką systematycznością satrapi pruscy rozciągają swe sieci na młodzież polską, tego dowodem inne rozporządzenie, jakie wydała w tych dniach regencya kwidzyńska w Prusach Zachodnich. Wiadomo, że przed sądami pruskiemi wolno zeznawać po polsku tylko tym oskarżonym i świadkom polskim, którzy faktycznie nie znają języka niemieckiego. Biada powołanym przed sąd, jeśli żądają tłomacza, a sędzia „stwierdzi“, iż władają chociaż kilku zdaniami niemieckiemi. Tym w sposób doraźny wymierza się natychmiast karę jednego do trzech dni aresztu za „nieprzyzwoite zachowanie się przed sądem“ („Ungebühr vor Gericht“). Do prawdziwej furyi doprowadzały sędziów pruskich nieraz wypadki, w których młodzież polska, opuściwszy zaledwie szkołę, wypierała się znajomości języka niemieckiego. Aby zapobiedz takim wypadkom, regencya kwidzyńska ogłasza: Przed opuszczeniem szkoły każde dziecko polskie powinno w języku niemieckim spisać swój „życiorys“. Wypracowania te zachowane zostaną w archiwum szkolnem; jeśli więc w przyszłości młody jaki podsądny lub świadek polski zasłaniać się będzie nieznajomością języka niemieckiego, sąd zażąda od władzy szkolnej tego jego „życiorysu“ i z tym „dowodem“ w ręku pociągnie go za to do odpowiedzialności.

Nie ulega wątpliwości, że ten sposób dowodowy da powód do rozmaitych nadużyć, a interesowanych narazi na nowe prześladowania. Młodzież wyszedłszy ze szkoły, łatwo zapomina obcego języka, a w tym wypadku zapomina go tem chętniej, jako wpojonego jej sztuczną tresurą i kijem. Po kilku latach więc nawet ci, którzy w szkole jako tako umieli się wysłowić po niemiecku, nie będą zdolni porozumiewać się w tym języku. Ileż z tego powodu będzie fałszywych zeznań, ile fałszywych przysiąg i wyroków! Całe to rozporządzenie ma też jedynie charakter nowego gwałtu i bezprawia.

Podczas, gdy rząd w ten sposób stara się szerzyć język niemiecki, hakata wytęża wszystkie siły, aby zrujnować handel i przemysł polski.

Aby uniknąć bojkotu niemieckiego, wielu kupców polskich, nabywszy przedsiębiorstwa handlowe od Niemców lub żydów, zatrzymuje nadal ich firmę. W innych wypadkach wprowadzało Niemców w błąd brzmiące z niemiecka nazwisko polskiego kupca np. Leitgeber, Eichstaedt, Koppe i t. d. Aby więc ułatwić Niemcom bojkotowanie polskich handli i zakładów przemysłowych, zarząd hakaty wydał teraz obszerny spis wszystkich w ten sposób „zamaskowanych“ przedsiębiorstw polskich, przyczem w słowie wstępnem zaklina publiczność niemiecką, aby pod żadnym warunkiem nic nie kupowała u Polaków.

Stokroć gorszem i niegodziwszem atoli jest jeszcze postępowanie komisyi kolonizacyjnej. Jej agenci urzędowi zorganizowali już cały zastęp agentów Polaków, którzy pod najrozmaitszemi pozorami starają się podstępem wykupywać ziemię z rąk polskich. Świeżo znów prasa polska zdemaskowała takiego agenta. Jest nim dotychczasowy dyrektor polskiej spółki parcelacyjnej w Inowrocławiu, „niejaki Ziołkowski“. Nawet więc już do tych sfer wnosi komisya demoralizacyę i korupcyę. Ziołkowski posługiwał się w niecnych swych machinacyach pseudonimem „Lukow“. Na razie stał się już nieszkodliwym, bo wydalono go natychmiast z zajmowanego stanowiska; iluż takich atoli jeszcze krząta się w ukryciu! I to właśnie, że walczyć trzeba nietylko z gwałtem, lecz i ze zdradą, nadaje walce w zaborze pruskim tak wrogie piętno.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 9 września.

(Nowy minister spraw wewnętrznych w Rosyi).

Nadzwyczajne wydania dzienników obwieściły dziś dawno z niecierpliwością oczekiwaną wiadomość o zamianowaniu w Petersburgu nowego ministra spraw wewnętrznych. Dzisiejsza depesza urzędowa jest tem większą niespodzianką, gdyż zaprzecza wszystkim dotychczasowym pogłoskom, wskazującym kandydatów na miejsce Plehwego. Nominacya księcia Światopełk Mirskiego, od dwóch lat zasiadającego na generał-gubernatorstwie wileńskiem, urzędnika względnie sprawiedliwego i stosunkowo przyzwoicie wychodzącego z zawilszych spraw tamtejszej administracyi, przyjętą została wcale przychylnie w kołach społeczeństwa naszego.

Ks. Mirski jest politykiem, ma w sobie wiele pozostałości z szefa żandarmeryi, stojącego zawsze na gruncie rosyjskim, ale wobec wileńskich tradycyj Wahlów, Murawiewów, Kachanowów... obecny minister odznaczał się względną przychylnością dla ludności litewskiej, w pewnej mierze pozyskując sobie opinię społeczną.

Lubiący zbyt pospiesznie ze wszelkich nominacyj wyciągać doraźne wnioski i nadzieję reform pomylą się niechybnie, jeśli zbyt rychło stawiać zaczną horoskopy na przyszłość. Książę Mirski, jako jednostka, zdaje się, dość wybitnie samodzielna w zakresie swej działalności urzędniczej, będzie się jednak również musiał liczyć z otoczeniem i prądami, jakie biorą górę na dworze petersburskim.

Sądząc z działalności księcia na gruncie wileńskim, jego dewizą urzędniczą jest stać zawsze na gruncie państwowym, ale ludności nie drażnić, raczej podstępnie łagodzić wynikłe między rządem a społeczeństwem zatargi, niźli zbyt akcentować nienawiść względem podwładnych narodowości, zwłaszcza ludzi pochodzenia nie-rosyjskiego.

Wstępując na urzędowanie w Wilnie, książę Mirski przemawiał do reprezentantów władz, duchowieństwa i obywateli, w kilku słowach zamknąwszy cały, oficyalny plan pragnień generał-gubernatora. „Pracując dla korzyści ludności, zachowując się sprawiedliwie, surowo i legalnie wobec wszelkich objawów jej życia, dając posłuch przychylny wszystkim istotnym potrzebom Rusi północno-zachodniej, chcę wytrwale a rozważnie kierować władzą, stwarzając podwaliny mocne dla rozwiązania rosyjskiego zadania państwowego“.

Taka, powierzchownie liberalna, a zawsze państwowa idea, domyślać się wolno, jest stałą dewizą nowego ministra. Zasada „nie drażnienia“ stawia księcia Mirskiego w niejakim stopniu pokrewieństwa ze znanym kierunkiem szefa ugodowców ks. Imeretyńskiego. Leżało w planach ks. Światopełka w Wilnie, podobnie jak Imeretyńskiego w Warszawie, jednać sobie opinię ludności.

Zreformowana dzięki jego zabiegom skrajnie antipolska gazeta „Wilenskij Wiestnik“ w ręku p. Czumikowa, od roku stała się prawą ręką księcia, a zarazem placówką kokieteryjnej polityki rosyjskiej. Zawsze krańcowy „Swiet“ p. Komarowa, wrogo występując przeciwko zwrotowi w polityce wileńskiej, jednał tem silniej opinię litewską na stronę ks. Światopełka Mirskiego.

Petersburski „Kraj“, zwykły z ogromnym respektem odnosić się do osoby księcia, skwapliwie przedrukowywał z „Wileńskiego Wiestnika“ ostre dla „Świeta“ odprawy, ciesząc się szczerze z nowego dziennikarskiego towarzysza pracy na polu obrony idei legalizmu.

Dążenia ks. Mirskiego zestawiliśmy z ideą politycznego programu ugodowców, choć generał-gubernator wileński szedł w swoich pracach dalej od twórcy warszawskiego kierunku.

Ks. Mirski był lepszym politykiem i wiedział, że chcąc zyskiwać sympatyę, niedość jest rzucać frazesy. I przyznać trzeba, że na polu kupowania sobie społeczeństwa koncesyami, książe Mirski ma nawet nie małe wobec Litwy zasługi.

Zniesienie zakazu używania alfabetu litewskiego jest głównem dziełem ks. Mirskiego, i w tym to czynie może najsilniej przejawił się jego liberalizm w czasie dwuletnich rządów wileńskich. Być może, temu właśnie zarządzeniu przypisać należy, iż ks. Mirski i w Warszawie pozyskał lepszą sympatyę, niż ktokolwiekbądź z wyższych urzędników posiadał ją u nas w ostatnich latach czterdziestu.

Po antisemickich rządach Plehwego nominacyę ks. Mirskiego niewątpliwie z zadowoleniem przyjmują zamieszkali na terytoryum państwa żydzi. Względem semitów książę starał się zawsze stać na stanowisku humanitarnem.

Zaraz na początku zreformowania „Wileńskiego Wiestnika“ spotkał się organ ks. Mirskiego z afrontem czytelnika, zwracającego numer gazety z dopisem: „Niestety! dziennik żydowski. Generał“ (podpis nieczytelny).

Faktu tego „Wiestnik“ nie przemilczał, owszem, wystąpił z artykułem, wyrażając, iż „sprawa żydowska, to kwestya olbrzymiej wagi państwowej; trzeba być człowiekiem nader ograniczonej myśli, żeby nie rozumieć, że polityką wzgardy i ignorowania nic zrobić nie można“.

Gazeta ks. Mirskiego bywała niekiedy bardziej liberalną od samego jej inspiratora. Ale dzięki właśnie temu liberalizmowi, „Wiestnik“ zjednywał sobie poparcie w szerokich kołach czytelników, stając się dziennikiem powszechnie prenumerowanym na Litwie.

Obejmujący odpowiedzialne stanowisko ministra spraw wewnętrznych, ks. Światopełk Mirski, zdaje się, jest dobrym politykiem, a w obecnych warunkach Rosyi więcej, niż kiedykolwiek, zależy na dyplomatycznym kierowniku spraw państwowych. Świt.

Międzynarodowy kongres prasy.

Wiedeń 11 września.

Na przyjęcie uczestników IX międzynarodowego kongresu prasy stolica Austryi przywdziała szaty godowe. Z wielu domów, pałaców i gmachów publicznych, instytucyj oraz wszystkich hoteli powiewają flagi, a przygotowania, czynione w wielu punktach miasta na przyjęcie gości, świadczą, że Wiedeń godnie zapragnął uczcić przedstawicieli dziennikarstwa, których cyfra dochodzi 800 uczestników.

Uroczyste otwarcie kongresu nastąpiło dziś o godzinie 9 min. 30 przed południem w hali parlamentu. W zastępstwie cesarza przybył arcyksiążę Rainer, dalej zjawili się ministrowie Gołuchowski, Koerber, Hartel, Call, Wittek, Piętak, francuski ambasador Reverseaux, namiestnik dolnej Austryi hr. Kielmansegg, burmistrz Wiednia dr Lueger i wiele innych wybitnych osobistości.

Posiedzenie uroczyste zagaił prezydent międzynarodowego Związku prasy, redaktor gazety „Neues Wiener Tagblatt“, dr Wilhelm Singer, przemową w języku niemieckim i francuskim, witając w podniosłych słowach towarzyszów dziennikarskiego zawodu z różnych stron świata i krajów przybyłych, i podnosząc, że kongres ten nie będzie rozstrzygać politycznych różnic, ale będzie terenem do rozstrząsania spraw i trosk dziennikarskiego żywota, do omawiania tych idealnych czynników, które kierują sercem i piórem każdego publicysty, stojącego na straży praw jednostek i narodów, że zaciśnie węzły znajomości i solidarności. Zakończywszy wyrazami serdecznego powitania imieniem wiedeńskich kolegów i podziękowaniem za liczne przybycie, wzniósł dr Singer trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Z kolei ukazał się na estradzie arcyksiążę Rainer i powitał kongres imieniem cesarza. Mowca zaznaczył, że podobne związki jak kongres, zwłaszcza na polu duchowem i pokojowem, są coraz częstszemi. Jest to dla przyszłości ludzkości pocieszającem zjawiskiem, że znaczenie prasy wszędzie zostało uznanem. W ten sposób okazuje się coraz jaśniej, że to kierujące stanowisko przy zjednoczeniu się krajów i ludów, nabiera w pełni znaczenia. Jest koniecznem uznanie, że prasa może za swe usługi około ogółu wymagać stanowiska odpowiedniego sobie w międzynarodowym ruchu. Arcyksiążę zakończył życzeniem, by kongres ten zbliżył prasę do jej celu.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów, dr Koerber, i w pięknej przemowie powitał kongres imieniem rządu.

Witam Panów — mówił dr Koerber — imieniem rządu w naszej ojczyźnie, która jak i uczestnicy kongresu z wielu krajów się składa i wielu językami mówi i składa się z wielu narodów, z których każdy w swym języku serdecznie uczestników kongresu wita. Życzę, by praca panów była owianą uczuciem, iż jesteście otoczeni przyjaciółmi, którzy z serdecznością wam dłoń ściskają, jako przewodnicy po starej Austryi, która wszystkie niebezpieczeństwa z zewnątrz i wszystkie wewnętrzne burze z nigdy nieustającą siłą żywotną przenosiła i zawsze przenosić będzie.

Dalej podniósł premier, że nie użyje słów, iż są cudzoziemcami, gdyż obecnie istnieją tylko polityczne granice między poszczególnemi państwami, ale faktycznie obczyzny, jaka istniała za czasów naszych ojców, obecnie niema. Nie chcę mówić o naszej małej Europie, chcę tylko o tem wspomnieć, jak szybko zapoznaliśmy się z tak odległym obecnym placem boju, o którym wszystko wiedzieliśmy, nietylko w duchu wojskowo-geograficznym, ale także i wszystko inne, co można powiedzieć o kraju. Osądzamy go teraz może objektywniej, niż nas samych.

Nie wspominając o innych zdobyczach cywilizacyi, chodzi mi przedewszystkiem o udział w tych zdobyczach prasy, która za niewiele halerzy, fenigów, czy centimów, wykonuje błogosławioną pracę skutecznego nauczyciela dla każdego. Największą zdobyczą świata i najpotężniejszym panem świata jest prasa. Prasa jest z pewnością rzecznikiem pokoju między narodami, atoli nietylko nie może oprzeć się wszystkim wykroczeniom narodowych myśli, wszelkim niesłusznym aspiracyom partyjnym, ekonomicznemu cynizmowi, ale nawet musi, będąc tłomaczem publicznego życia, często też brać udział w tych przesadach. Wiem, że także i walkę nazywa się „życiem“, ale też widziałem, że to jest często dość niemiłe życie.

Niczego nie spodziewam się po policyjnych środkach i nie znam wogóle żadnego innego środka, jak: krocząca naprzód oświata, kształcenie narodów. Jak ludzkość doszła do obecnej wysokości, tak też jest zdolną do wykończenia drogi oświaty, u której kresu stoi poniechanie tej walki niszczącej.

Jak wiecznie będą trwały słowa Schillera, że nic nie jest wart naród, który nie poświęca wszystkiego dla swej czci, tak dziś, gdy ziemię zapełniają narodowe uczucia, znowu jest obowiązkiem ludów, pamiętać o „człowieku“. Nie mówię, że uczeni nie są narodowo usposobionymi, przeciwieństwo tego jest słusznem. Tak samo miłości ojczyzny w prasie wszystkich krajów nie można inaczej jak z pełną pochwałą wspominać. Może ona być dla niejednego rządu nieprzyjemną, ale żadna nie może powiedzieć „l'état c'est moi“.

Zdrowa prasa prócz swego żmudnego dzieła codziennego sprawozdania, pozostanie w ścisłym kontakcie z wiedzą, aby w pełni być tem, czem ma być, to jest głównem ramieniem strumienia, przez które sączy się prawda do ducha ludów. Wtedy też będzie trwała przy skromności, która lepiej zapewnia pokój wśród ludów i ludzkości, jak traktaty i umowy.

Spodziewam się, że panów bytność tutaj zrobi przyjaciółmi Austryi. Państwo nasze od swego powstania musi staczać ciężką walkę. Jak ją pojmują jego panujący i my, tego dowodzi nietylko wysokie poważanie naszego państwa w radzie mocarstw, ale okazuje imponujący rozwój wszystkich naszych ludów wśród tego rzekomo tak niszczącego oporu.

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

2

(Ciąg dalszy).

I całowała mnie raz ostatni, a ja czułem łzy wielkie, palące, łzy pożegnania, które padały mi na czoło i widziałem jej chude zbiedzone ręce, wyciągnięte nad moją głową, jakby chciały mnie z sobą gdzieś unieść w świetlistą krainę... Synku będziesz się uczył?

Będę matko!

Z tej nauki dowiesz się wszystkiego, co tylko wiedzieć pragniesz; ludzie cię będą szanować i kochać, bo im wtedy możesz robić dużo, dużo dobrego, tę swoją mądrość możesz przelewać i na innych, bo człowiek nie dla siebie żyć powinien i nie dla siebie pracować. Świat taki wielki, a ubogich i nieszczęśliwych tylu. Żyj i dla nich mój synu... Będziesz się uczył?

— Będę matko!

I odeszła. A ja zostałem sam i klęczałem noc całą przy jej zwłokach...

W tydzień po pogrzebie matki już mnie w Sierpcu nie było. Zajął się mną ksiądz staruszek, który ją na śmierć dysponował, a którego o opiekę nademną prosiła, wysłał mnie do szkół w Płocku i tak się rozpoczęła moja karyera. Resztę wiesz. W pierwszej klasie siedzieliśmy już przy sobie, a po miesiącu byliśmy, jak dotąd przyjaciółmi.

Na chwilę przerwał i zaczął znowu

Dziś odbiłem się od rodziny, jestem dla nich obcym, którego oni ani zrozumieć, ani pojąć nie mogą; kocham ich, a czuję się pomiędzy nimi innym człowiekiem, jakby nie z tej samej ulepionym gliny. Chciałem się tyle razy do nich zbliżyć, przelać na nich choć małą cząstkę tej wiedzy, którą sam nabyłem. Niestety odtrącili mnie prawie ze wzgardą. Imponuję im, a niedowierzają mi. „Tyś nie nasz, powtarzali mi nie raz, tyś dziś już pan!“

Ostatni promień słońca, zakradającego się przez okno, padał na bladą twarz Wicka, wykrzywioną gorzkim uśmiechem.

— Ja dla nich pan, a oni czem dla mnie, ci jedyni, z którymi mnie łączą najbliższe węzły krwi? Rozumieją mnie? — Nie. — Kochają? — Nie. — Dbają o mnie? — Tyle, co o liść zeschły, w świat wichrem porwany. Napiszą raz do roku na dziesięć moich listów, choć taki Julek pisze dobrze, bo uczę go zwykle całe wakacye. Ten się nawet o mnie nie spyta, ojciec sobie czasem przypomni...

Zadumał się znów, a w pokoju nastała cisza, tylko mucha brzęczała na szybie, uwięziona w draperyach firanki.

— Wicek — wybuchnąłem wreszcie — Wicek, jesteś niesprawiedliwym, skarżąc się na los. We mnie masz brata, a kolegów, to ci z kilkunastu na palcach wyliczę, którzyby za tobą w ogień poszli.

Twarz mu pojaśniała, wyciągnął do mnie rękę i rzekł:

— Ja wiem, ty zawsze byłeś takim, ale widzisz, są chwile w życiu człowieka, kiedy mu bardzo, a bardzo ciężko na świecie... Ja miewam takich chwil wiele...

Wtem na podwórzu katarynka zagrała aryę z Violetty.

— Wicek — rzekłem, chcąc go trochę rozerwać — wybierzmy się dziś na operę. Grają „Halkę“. Jontkiem będzie Myszuga.

— Nie — odparł — nie — i stał, zapatrzony we własne myśli, które musiały być ciężkie, bo czoło zmarszczyło się znowu.

— Jontkiem będzie Myszuga — krzyknąłem mu nad samem uchem.

Drgnął, ale odpowiedział:

— Chodźmy.

Wicek przepadał za śpiewem. Szczególniej „Halka“ wprowadzała go zawsze w jakąś ekstazę.

Pobiegłem też zaraz do Rudnickiej, od której odnajmowaliśmy pokoik, prosząc, aby nam jaką przekąskę zostawiła w zepsutej pozytywce, gdyż szczególniej po powrocie z teatru miewałem zwykle dyabelny apetyt. Widocznie doznawane tam wrażenia działały w sposób pobudzający na mój studencki żołądek.

Ale bojąc się, aby nasz współlokator Bębenkiewicz, cieszący się również świetnym apetytem, nie zmniejszył porcyi dla nas przeznaczonej, wynajdywałem najrozmaitsze kryjówki, które mi przezorność nakazywała. Upewniwszy się, że Rudnicka zostawi nam kolacyę w miejscu wskazanem, namówiłem Wicka, aby wyjść wcześniej i zająć lepsze miejsca w najwyższych sferach teatru.

Wicek był chmurny, a ja napróżno siliłem się na przypominanie mu rozmaitych studenckich „kawałów“, które wprawiały go zawsze w dobry humor. Już to takie dziwne napady melancholii zauważyłem u Wicka od pewnego czasu. Co tego spokojnego, na pozór cichego chłopca doprowadzało do tak dziwnych rozterek duchowych z swojem własnem „ja“, nie mogłem zrozumieć. Klucza od tej zagadki szukałem w jego rodzinnych stosunkach, w których od lat kilkunastu nic się nie zmieniło. — A jednak Wicek stawał się jakiś inny, jakby szarpał się z sobą i walczył, i stawał się coraz więcej dla mnie nieodgadnionym, dla mnie, co go znałem od lat tylu i byłem pewien, że go znam, jak zły szeląg. Czasami ogarniała go jakaś niechęć do pracy, to znów całe noce przesiadywał nad książką tak, że go prawie gwałtem trzeba było od niej odrywać, miał chwile, kiedy był jak w gorączce, to znów zapadał w stan jakiejś dziwnej apatyi.

Gdy znaleźliśmy się w górnych sferach teatru, Wicek pozostał milczący i nieruchomy aż do odsłonięcia kurtyny, odżył dopiero, posłyszawszy śpiew Halki za sceną. Zasłuchałem się i ja w dźwięki Moniuszkowskiego arcydzieła, zapomniawszy o całym świecie a nawet o zrazach, ukrytych w zepsutej pozytywce przed zazdrosnem okiem Bębenkiewicza.

Całą duszą pochłaniałem skarby melodyi, aby nie uronić z nich ani jednej nuty. Nie zważałem nawet na to, że kułakowała mnie z boku jakaś otyła jejmość, a za mną widocznie jakaś zwolenniczka zażyłych stosunków towarzyskich niezwykle spiczaste łokcie oparła z zaufaniem na moim karku. Były to wszystko błahostki w porównaniu z tem co widziałem i słyszałem, ale drażliwość moich nerwów, (na którą uskarżał się często Bębenkiewicz, nie mogąc odszukać świeżo przezemnie wynalezionej kryjówki) nie pozwoliła zbyt długo łokciom mojej sąsiadki szukać na moim grzbiecie punktu oparcia. — Przestało mnie wzruszać jej zaufanie, wyprostowałem się, odwróciłem i grzecznie zrobiłem jej uwagę, że ma więcej sąsiadów, którzy jej taką samą przysługę kolejno wyświadczą. Odwracając znów głowę ku scenie, spojrzałem naprzeciwko do loży pierwszego piętra, do której właśnie stuknięcie drzwi przykuło lornetki z pierwszych rzędów krzeseł i zobaczyłem dwie wchodzące osoby.

Pierwszą była młoda panienka niepospolitej urody, drugim siwowłosy, przygarbiony mężczyzna. Dwa typy wyróżniające się wśród całego teatru. On oparty na kiju, miał długą siwą brodę, spadającą na piersi, co mu dodawało ogromnej powagi. Wydatne rysy o regularnych liniach miały w sobie tę szlachetność rasową, zdradzającą cały szereg cywilizowanych pokoleń. Twarz jeszcze czerstwa, ożywiona, odbijała dziwnie przy białych jak śnieg włosach. — Stojąca obok panienka zdejmowała powoli białą z głowy zarzutkę; miała jego rysy, tylko delikatniej wykrojone i jeszcze piękniejsze. Była w czarnej skromnej sukience bez żadnych ozdób. Oczy miała głębokie, aksamitne, płonące jak gwiazdy i warkocze czarniejsze od kruczych piór, a przytem olśniewającą cerę blondynki. Było to dziewczę najwyżej lat siedemnastu. Nie czesała się jeszcze wysoko jak nakazywała moda, lecz opuszczała długie warkocze na ramiona. Pochyliłem się szybko do Wicka i szepnąłem:

— Patrz, Irenka Lutomirska.

(C. d. n.)

Poszczególne żądania i skargi nie kwestyonują naszej siły i naszego pochodzenia. Nasza monarchia ma silne ramię, ale ona jest państwem pokoju i swą całą siłę poświęca pracy pokojowej. Ogłoście to panowie w swej ojczyźnie, tem okażecie nam najlepiej dzięki za gościnność, której wam tak chętnie użyczamy."

Wkońcu powitali kongres: marszałek kraju Schmolk imieniem kraju i burmistrz dr Lueger imieniem Wiednia.

Na tem posiedzenie zamknięto, poczem arc. Rainer odbył krótkie „cercle".

O godz. 12 odbyło się śniadanie w Volksgartenie, poczem nastąpiła przejażdżka po Praterze w 200 powozach. Wieczorem odbyło się na cześć uczestników kongresu galowe przedstawienie w operze nadwornej.

Echa wojenne.

(Nowy teren walk. — Plany Japończyków. — Szczegóły bitwy pod Liaojangiem — Zwrot w prasie rosyjskiej. — Generał Stackelberg śpi! — Rozpusta oficerów rosyjskich. — Prasa japońska przeciw szowinizmowi).

Szczegóły o nowym terenie walk w Mandżuryi podaje angielski dziennikarz P. G. Putnam Weale w dziele swojem p. t.: „Manchu and Moscovite". Otóż miejscowość Jentai, zajęta w ostatnich dniach przez Japończyków, leży w odległości 32 kilometrów na północ od Liaojangu nad torem kolejowym. Z Jentai wiedzie kolejka, mająca 16 kilometrów długości, do bogatych kopalń węgla w Ertao, które leży na wschód i znajduje się, a przynajmniej znajdowało do niedawna w ręku Rosyan. Kopalnie te, dostarczając opału maszynom kolejowym, mają dla Rosyan ogromne znaczenie.

Dalej na północ w odległości 38 kilometrów, również koło linii kolejowej, leży Mukden, liczący, według jednych 150.000, wedle drugich 200.000 mieszkańców. Tienling, gdzie podobno Kuropatkin ma zamiar urządzić swoją główną kwaterę, posiada około 100.000 mieszkańców i leży także nad koleją w odległości 56 kilometrów od Mukdenu. — Tienling jest ogniskiem żelaznego przemysłu mandżurskiego i posiada olbrzymie składy produktów rolniczych, które bywają spławiane w dół rzeki Liao.

Jakie zadanie ma jeszcze wojsko japońskie do spełnienia, uprzytomnimy sobie w ten sposób, że przedewszystkiem obliczymy odległości ważniejszych punktów wojskowych i porównamy je z sobą. I tak: Liaojang odległy jest od granicy koreańskiej w drodze powietrznej o 192 kilometry, gdy odległość Charbina od Liaojangu równie w linii powietrznej wynosi 520 kilometrów. — Ażeby dojść do Liaojangu od granicy koreańskiej potrzebowała armia japońska 4 miesięcy, przeszli bowiem przez rzekę Jalu dnia 29 kwietnia. Jeżeli tedy Japończycy, według ułożonego planu, chcą zająć Charbin, to mają przed sobą daleką jeszcze i bardzo trudną drogę.

Na razie ukończyła się pierwsza faza wojny krwawemi zapasami pod Liaojangiem, o których dzienniki podają ciągle nowe szczegóły. Korespondent londyńskiego dziennika „Daily Mail", F. A. Mackenzie, opsje wstępną bitwę Kurokiego w dniu 24 sierpnia. „Gross" armii japońskiej przybyło do Anpingu, a Rosyanie zaczęli cofać się ku Liaojangowi. Po obu stronach grzmiały działa, zasypując nawzajem obie strony prawdziwym deszczem granatów. Rosyanie długi czas trzymali się wytrwale na swoich pozycyach, ale parci przez Japończyków coraz to ustępowali. Dnia 25 sierpnia w nocy rzucili się Japończycy z żywiołową siłą naprzód. Rosyanie mieli bardzo dobre stanowisko i stawiali zaciekły opór. Walczyli na białą broń do ostatniego tchnienia. Wreszcie zdołali Japończycy zatoczyć na nieprzystępne i dobrze ukryte miejsca kilka dział i rozpoczęli morderczy ogień, którego skutki były wprost straszliwe. Granaty wysadzały w powietrze całe oddziały rosyjskie i w takim ogniu nie mogłyby żadne istoty żywe długo wytrwać. Rosyanie zaczęli się chwiać. Nagle powstała burza z piorunami i ulewnym deszczem. Niebo i ziemia utonęły w kłębach dymu i oparów, przez które przelatywały błyski strzałów armatnich i ogniste wstęgi piorunów. Huk dział i grzmot piorunów wstrząsał ziemią w posadach.

Stosy trupów zasłały pobojowisko, a po tym pokładzie rannych i umarłych szli Japończycy naprzód, jakby nieprzytomni skutkiem szału walki. Zbryzgani krwią i błotem parli przed sobą Rosyan, którzy każdą piędź ziemi drogo sprzedawali. Wreszcie rozjaśniło się nieco i można było ujrzeć pole bitwy. Rosyanie cofali się w popłochu, a za nimi szli krok w krok Japończycy, niezmużeni całonocną walką. Wyparli ich za rzekę i tam dopiero zatrzymali się dla chwilowego spoczynku.

Jeden z japońskich korespondentów wojennych oświadczył, że w Japonii opinia publiczna nie jest wcale zaniepokojona tą okolicznością, iż generałowi Kuropatkinowi udało się cofnąć do Mukdenu i uniknąć zupełnego pogromu. Wszyscy w Japonii wiedzą, jakie trudności miał do przezwyciężenia generał Kuroki. Korespondent ów sądzi jednak, że Japończykom uda się przynajmniej odciąć tylną straż rosyjską. Poza Mukden armia japońska nie posunie się prawdopodobnie obecnie, a w każdym razie najdalszym punktem na północy, o którego zajęciu mogliby dziś myśleć Japończycy, jest Tienling.

Prasa rosyjska, mimo cenzury, zaczyna coraz silniej występować przeciwko tym, których uważa za sprawców ciągłych klęsk. Nawet „Nowoje Wremia" pisze już o Japończykach inaczej, niż przed kilkunastu dniami. Do niedawna „Nowoje Wremia" nazywało Japończyków „makakami" — małpami i wyrażało się o nich pogardliwie — dzisiaj powiada, że „Japończycy są ludem, którego Rosyanie dotąd nie poznali i który uważali za słaby". Żołnierzowi japońskiemu przyznaje „Nowoje Wremia" wszystkie przymioty wojskowe w wysokim stopniu. Podobnie pisze „Ruś", która jednakże nie wątpi o zwycięstwie ostatecznem Rosyan. Niemirowicz-Dańczenko twierdzi w jednym z artykułów, ogłoszonych w „Russkiem Słowie", że w obecnych warunkach każda armia europejska poniosłaby klęskę w zetknięciu z Japończykami. Tylko oficyalny „Russki Inwalid" stara się upiększyć pogrom Kuropatkina.

„Oswobożdenje", pismo rosyjskie, wychodzące w Stuttgarcie, ogłosiło list oficera rosyjskiego, zajmujący jaskrawe szczegóły o prowadzeniu wojny przez Rosyan. Oficer ów opowiada, że cała strategia i taktyka Rosyan są poprostu śmieszne. Zachowanie się Stackelberga było skandaliczne. Podczas bitwy pod Wafanku poszedł spać i nakazał, ażeby go nie budzono. Z Petersburga przybywają na plac boju żandarmi, którzy dopuszczają się nadużyć po azyatycku. Wypędzony z Tweru kapitan żandarmeryi Uranow został wysłany do Portu Artura i tam ciągłemi rewizyami nocnemi teroryzuje ludność cywilną. W „Russkim Wiestniku" mandżurski archijerej Inocenty wystąpił z zarzutem, że w Mukdenie i Charbinie oficerowie rosyjscy oddają się rozpuście.

Prasa japońska wypełnia swoje zadanie wzorowo i nie daje się porwać szowinizmowi. Dziennik „Kiojkukaj" w Tokio wystąpił przeciwko tym nauczycielom, którzy w szkołach ludowych urządzają ciągle manifestacye ultra-narodowe i zaznacza, że szkoły są przedewszystkiem do tego, ażeby udzielały nauki. Zbyt częste manifestacye z powodu wojny rozpalają młodociane umysły i odrywają je od nauki.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta dra Juliusza Leo.

Kraków, 12 września.

Zaprzysiężenie nowego prezydenta m. Krakowa dra Juliusza Lea odbyło się dziś w południe w sali Rady miejskiej. Na akt ten udekorowano zielenią westybul i klatkę schodową głównego gmachu magistrackiego, salę obrad Rady miasta przybrano w draperye wiśniowe, nad oknami pozawieszano firanki. Trybunę prezydyalną usunięto, a w jej miejsce wstawiono stół, okryty piękną kapą. Na stole ustawiono krucyfiks, kałamarz burmistrzowski w srebrnej skrzynce z XVII wieku, położono pióro srebrne, berełko burmistrzowskie, złoty sygnet, opatrzony kamieniem z herbem m. Krakowa i świece w srebrnych lichtarzach. Z jednej strony sali ustawiono fotele dla delegata namiestnika i towarzyszącego mu urzędnika, z drugiej fotel dla prezydenta miasta.

Przed gmachem magistratu porządek utrzymywała straż pożarna miejska z naczelnikiem p. Nowotnym na czele, na schodach pełnili straż pachołkowie miejscy.

O godzinie 12 zaczęli gromadzić się w sali Rady urzędnicy wszystkich wydziałów magistratu we frakach, lekarze miejscy, dyr. Muzeum narodowego dr Kopera, zarządzający archiwum miejskiem dr Chmiel i t. d., a następnie przybywali radcy miejscy we frakach lub czarnych tużurkach. Dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski i r. m. Kosobucki wystąpili w strojach polskich. Na galeryi zasiadło sporo publiczności.

Po godzinie 12 radcy miejscy Godzicki i dr Guńkiewicz pojechali po radcę dworu Fedorowicza i wprowadzili go do sali.

Delegat Fedorowicz (w mundurze), zawiadomiwszy, że cesarz zatwierdził wybór dra Juliusza Leo na prezydenta m. Krakowa, wyraził życzenie, aby pod kierownictwem dra Leo zajaśniała rychło era rozwoju Krakowa. Delegat jest przekonany, że Rada miasta szczerze prezydenta popierać będzie w pracy, czego i sam delegat ze swej strony nie poskąpi.

Następnie delegat odebrał przysięgę od dra Leo, który zabrał potem głos i podziękowawszy za zatwierdzenie jego wyboru, wniósł okrzyk na cześć cesarza. Dr Leo przemówił potem w następujące słowa:

„Przyjmując z uczuciem głębokiej wdzięczności z rąk prześwietnej Rady najwyższą obywatelską godność tego miasta, piastowaną przedemną przez szereg znakomitych obywateli, a bezpośrednio przez męża, który zasiadając od początku ery autonomicznej w tej świetnej Radzie, oddał kilkadziesiąt lat swego pracowitego żywota na usługi tak bardzo przez siebie ukochanego miasta, świadom byłem tego, iż obejmuję zarazem trudny, pełen odpowiedzialności posterunek służby publicznej. Jeżeli kierownictwo każdej większej nowoczesnej gminy, z jej wielką a skomplikowaną administracyą, z jej różnorodnemi przedsiębiorstwami przemysłowemi i handlowemi, jej urządzeniami skarbowemi, jej licznemi zakładami dla popierania nauk i sztuk, zwłaszcza w dobie namiętnych walk politycznych i społecznych, wymaga wielkiego doświadczenia, gruntownej znajomości stosunków i najwyższego nieraz wytężenia sił umysłowych i moralnych, to stwierdzić muszę na tem miejscu, iż warunki działania zarządu miejskiego w Krakowie są wyjątkowo trudne i pełne odpowiedzialności.

„Po świetnej przeszłości wziął Kraków w spuściźnie wielkie zadania i wielkie wobec całego narodu obowiązki. Nam przypadło w udziele stać na straży najdroższych pamiątek narodowych, czuwać troskliwie, aby nie wygasło najświetniejsze ognisko polskiej sztuki i nauki, wreszcie dzierżyć wysoko sztandar niezawisłej polskiej myśli i prastarego polskiego obyczaju. To najdroższe dziedzictwo — to jednak prawdziwy ogrom zadań i obowiązków zarządu miejskiego.

„Dodajmy do tego zupełnie wyjątkowe ciężary, jakie Kraków ponosi wobec państwa bądź to jako twierdza graniczna, bądź to pod formą nader wysokich i dotkliwych podatków, a ocenimy dopiero sprawiedliwie warunki, wśród których działać ma zarząd miasta, by mógł wypełniać należycie wszystkie swe zadania wobec narodu, wobec kraju i wobec każdego z osobna mieszkańca tej gminy.

„Minęła wielka przeszłość, smutna jest teraźniejszość, ale nasza jest przyszłość, jeżeli rzetelnie, rozumnie i wytrwale dla niej pracować będziemy". Pod tem hasłem niezapomnianego pierwszego prezydenta autonomicznej ery przystąpmy panowie do pracy nad podniesieniem i uświetnieniem naszego miasta. Trudność i wielkość zadania niechaj nietylko nas nie zniechęca i nie odstrasza, ale niech nam będzie tem silniejszym bodźcem działania, bo nie ma zasługi, gdzie bez trudu zdobywa się rezultaty i sukcesy. Mając na oku naszą niezasobność i nasze słabe siły finansowe, bądźmy tem skromniejsi w żądaniach, tem wstrzemięźliwsi w wydatkach, tem dokładniejsi i surowsi w kontroli.

„Uważam dla tego za pierwszy i najważniejszy obowiązek zarządu miejskiego wprowadzenie ładu i porządku w gospodarstwo finansowe gminy. Obowiązek ten ciąży w równej mierze na prezydencie i na Radzie miejskiej. Obowiązek ten odczuwam w całej pełni, odczuwa go też niewątpliwie prześwietna Rada i dla tego nie wątpię, iż w usiłowaniach zdążających do tego celu doznam skutecznego poparcia ze strony całej Rady. Ze swej strony oświadczam, iż żądać będę jak najenergiczniej od wszystkich podwładnych mi organów zarządu gminnego, aby postępowały wszędzie i zawsze z największą oszczędnością i dbałością o ekonomiczne interesa gminy. Za skuteczny środek wzmocnienia finansów miejskich, który jest zarazem postulatem prostej sprawiedliwości, uważam zdobycie dla naszego miasta w najkrótszym czasie ulg w podatku domowo-czynszowym, oraz zniesienie lub przynajmniej gruntowną reformę akcyzy. Świadcząc znacznie mniej na rzecz skarbu państwa, nie będą wtedy mieszkańcy naszego miasta tak dotkliwie odczuwali wysokich niestety ciężarów gminnych.

„Obok tego dążyć należy do podniesienia dochodów z własnego majątku i przedsiębiorstw gminnych. Mam tu na myśli korzystniejsze wyzyskanie gruntów i błoń, placów miejskich z kramami i targami, tudzież budynków miejskich, podniesienie rentowności gazowni wraz z elektrownią, targowicy na bydło, rzeźni i wszystkich innych zakładów i przedsiębiorstw miejskich.

„Do poprawy położenia finansowego przyczyni się dalej niewątpliwie zamierzona i uchwalona już przez Radę kowersya długów gminnych, która nam też ułatwi zaciągnięcie w najbliższej przyszłości potrzebnej pożyczki na wykonanie najniezbędniejszych dla miasta robót i budowli publicznych. Ze względu na niepomyślny jednak dotąd stan budżetu gminnego, oraz na panujący od kilku lat zastój ekonomiczny, będziemy zmuszeni ograniczyć się w inwestycyach do rzeczy najkonieczniejszych, dając zawsze pierwszeństwo tym przedsięwzięciom, które przynajmniej częściowo zdolne będą pokrywać z własnych dochodów wyłożony nań kapitał z funduszu pożyczkowego.

„Obok sanacyi finansów i koniecznych inwestycyj przeprowadzić mamy w najbliższej przyszłości kilka wielkich zadań, od których szczęśliwego rozwiązania, zdaniem mojem, cały przyszły ekonomiczny rozwój Krakowa zależeć będzie. Mam tu na myśli sprawę zabezpieczenia miasta od powodzi, sprawę budowy portu i kanału wodnego, w końcu ściśle z nią się wiążącą sprawę rozszerzenia terytoryum miasta, czyli stworzenia tak zwanego „Wielkiego Krakowa". Uważam za nader szczęśliwe dla miasta zrządzenie, iż w chwili tak doniosłego znaczenia, gdy rozstrzygać się będą te najżywotniejsze dla miasta sprawy, gdy ważyć się będą niemal przyszłe losy naszej gminy, będzie mógł zarząd miasta z całą ufnością polegać na życzliwej pomocy krajowej władzy państwowej i autonomicznej. Obaj naczelnicy tych władz okazywali dotychczas zawsze jak najszczerszą dla Krakowa życzliwość. Niech mi wolno będzie wyrazić im za to z tego miejsca gorącą w imieniu miasta podziękę, a zarazem zwrócić się do nich z prośbą, aby w słusznem ocenieniu naszych potrzeb i interesów nie poskąpili nam w przyszłości swej skutecznej pomocy i opieki.

„Przeprowadzenie tylu i tak różnorodnych zadań wymagać będzie wytężonej i umiejętnej pracy wszystkich czynników zarządu gminnego. Bardzo ważne zadanie przypadnie tutaj w udziele organom wykonawczym gminy. Już z tego powodu uważam reorganizacyę magistratu za rzecz nader pilną i wielkiego dla miasta znaczenia. Wymagać ona będzie przedewszystkiem uproszczenia całej manipulacyi przez wydanie odpowiednich norm i przepisów, wzorowanych na doświadczeniu innych miast i władz rządowych. Obok tego jednak koniecznem będzie przeprowadzenie pewnych reform organizacyjnych, oraz pewnych zmian personalnych, podyktowanych względami na dobro służby miejskiej. Czuwać będę troskliwie nad tem, aby magistrat krakowski stał zawsze na wysokości swojego zadania i swych obowiązków, na straży godności i honoru urzędu, aby w ogólności nasza administracya miejska nie ustępowała w niczem administracyi miast zagranicznych.

„Przed chwilą złożyłem w ręce p. delegata przysięgę na sumienne spełnianie obowiązków mojego urzędu. Niechaj mi wolno będzie na zakończenie złożyć w ręce Świetnej Rady najdroższego mi miasta takie same przyrzeczenie, że wszystkie siły poświęcę służbie około dobra miasta i jego obywateli. Do szanownych zaś panów zwracam się z gorącą prośbą, abyście mi zachować zechcieli nadal swą życzliwość, udzielać raczyli swego poparcia, a wspólnym naszym usiłowaniom powiedzie się, co daj Boże, nietylko wypełnić obowiązki przekazane nam przez świetną przeszłość naszego ukochanego miasta, ale zdobyć mu warunki trwałego na przyszłość rozwoju."

Na tem zakończył się akt zaprzysiężenia prezydenta dra Leo.

Kronika.

Kraków, 12 września.

Prezydentowi miasta, drowi Leo, przedstawili się dziś w południe urzędnicy magistratu. Imieniem urzędników przemówił radca dr Schlichting. Dr Leo w odpowiedzi wskazał na obowiązki urzędników magistratu i zachęcał do gorliwego ich spełniania.

Z uniwersytetu. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dermatologii, dra Władysława Reissa, zwyczajnym profesorem w uniwersytecie Jagiellońskim.

Podział okręgów szkolnych krajowych inspektorów szkół średnich. Minister oświaty zatwierdził następujący nowy podział okręgów inspekcyjnych krajowych inspektorów szkół średnich.

1) Inspektor J. Lewicki: gimnazya I, IV i VI we Lwowie, w Stanisławowie, I i II w Kołomyi, w Buczaczu, w Brzeżanach; licea żeńskie we Lwowie: p. Zagórskiej i Dittnerównej, gimnazyum żeńskie p. Strzałkowskiej.

2) Insp. dr Ludomił German: wszystkie gimnazya w Krakowie, a dalej w Podgórzu, w Nowym Sączu, w Bochni, w Wadowicach, oba w Tarnowie, w Nowym Targu, w Bąkowicach pod Chyrowem, gimnazyum żeńskie w Krakowie, szkoły żeńskie p. Strażyńskiej i p. Kaplińskiej w Krakowie, prywatne szkoły żeńskie w Tarnowie.

3) Insp. Em. Dworski: gimnazya II i V we Lwowie, dalej w Złoczowie, Brodach, Stryju, Drohobyczu, Samborze, Dębicy, Jarosławiu i oba w Rzeszowie.

4) Insp. dr F. Majchrowicz: gimnazyum III we Lwowie, oba w Przemyślu, w Jaśle, w Sanoku, oba w Tarnopolu, kilka szkół żeńskich we Lwowie i Przemyślu.

P. Wincenty Rapacki, znakomity artysta sceny warszawskiej, a ulubieniec kilku pokoleń Krakowian — jeden z najwybitniejszych dziś polskich przedstawicieli ról charakterystycznych, rozpoczyna od jutra dłuższą gościnę na scenie krakowskiej.

Dla wielbicieli talentu artysty będzie to uczta niepowszednia: dla sceny krakowskiej, która wypielęgnowała go na chlubę i pożytek teatru polskiego uroczystość niemała; to też spodziewać się można, że gościna Rapackiego w Krakowie ożywi i rozrusza publiczność naszą, spragnioną stylowej gry, jakiej teatra współczesne tak bardzo skąpią.

Na cykl występów Rapackiego złożą się sztuki: „Panie kochanku", „Safanduły", „Gniazdo rodzinne", „Nasi najserdeczniejsi", „Kupiec wenecki" i „Dożywocie".

Wiadomości osobiste. Z powodu, że radca magistratu, naczelnik akcyzy miejskiej, p. Ludwik Zawiłowski zaniemógł poważnie i poddać się musiał operacyi, obowiązki naczelnika akcyzy objął sekretarz mag. dr Marceli Zawadzki.

Prof. dr Ludomił Korczyński powrócił na stały pobyt do Krakowa.

Z teatru miejskiego piszą nam: Ponieważ farsa „Ach! to Zakopane" zyskała wybitne powodzenie, odegraną zostanie we środę 14 b. m. zamiast komedyi „Wesele Figara".

Rozdano artystom role z 3-aktowej komedyi Bernarda Shawa, najznakomitszego dramaturga angielskiego, p. t. „Bohaterowie".

Wystawa ogrodnicza w Krakowie. Przygotowania do wystawy postępują szybko. W parku dra Jordana rozpoczęły się roboty przy budowie pawilonów. Wydział krajowy będzie miał osobny pawilon, gdzie pomieszczone zostaną produkta ze szkoły tarnowskiej i z zakładu w Zaleszczykach. Rada szkolna mieć będzie również swój pawilon. Inne pawilony przeznaczone są dla działów owocarskich, warzywnych i kwiatowych.

Wobec zbliżającego się terminu wystawy ogrodniczej, komitet wystawowy rozwija żywą działalność, a Tow. ogrodnicze uznało potrzebę zwiększenia biura swojego o nową siłę na czas wystawy. Biuro Towarzystwa załatwia sprawy wystawowe z interesantami codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—7 po południu, udzielając zgłaszającym się wszelkich potrzebnych informacyj. Ilość zgłoszeń wystawców wynosi już paruset. Żywy ruch, jaki wywołuje wystawa wśród hodowców, widoczny w wielkiej ilości zgłoszeń i zapytań do komitetu, każe mieć nadzieję, że wystawa powiedzie się w całej pełni.

W sprawie fasyj podatkowych. Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie ogłasza:

Ze względu na zbliżający się termin do składania fasyj do podatku domowo-czynszowego na lata 1905/6, opracował i rozesłał wydział Towarzystwa właścicieli relności w Krakowie członkom swoim, tak jak i w latach poprzednich, wskazówki do należytego układania tych fasyj. Nadto podaje wydział do wiadomości, iż członkom Towarzystwa udziela informacyj w sprawach podatku domowo-czynszowego sekretarz Towarzystwa właścicieli realności adwokat dr Franciszek Mussil, w każdą środę i sobotę od godz. 4—5 po południu. Na członka Tow. właścicieli realności wpisywać się można codziennie w lokalu Towarzystwa przy ulicy Gołębiej, l. 14, parter (biuro ogłoszeń p. Władysława Grabowskiego). Każdy członek Towarzystwa korzystać może także z bezpłatnego ogłoszenia przez biuro ogłoszeń p. Grabowskiego mieszkań, jakie ma do wynajęcia.

Zmiana marek. Ministerstwo handlu rozporządzeniem z 26 lipca b. r. wprowadziło następujące zmiany w wewnętrznef formie marek pocztowych w kwocie od 1 do 60 hal.

Przy markach pocztowych od 1 do 6 hal. będą cyfry oznaczające wartość marki, umieszczone w kółkach na czterech rogach w barwie marki na tle białem, przy znaczkach od 10—30 hal. cyfry pozostaną w czterech kwadratach w czarnej barwie, ale na białem tle, zaś przy znaczkach od 35—60 hal. będą cyfry białej barwy, jednak na tle kolorowem, odpowiedniem barwie marki. Marki 40 halerzowe będą nadto sporządzone w fioletowej barwie, by je łatwiej można było odróżnić od znaczków 35-halerzowych.

Zmienione w ten sposób znaczki pocztowa będą wydawane dopiero w miarę zużycia marek dawnej emisyi.

Kolejarze nowosądeccy w Krakowie. Wczoraj o godz. 9 rano przybyła do Krakowa osobnym pociągiem wycieczka kolejarzy z Nowego Sącza, zorganizowana przez urzędników pp. Soświńskiego i Hneta, w liczbie około 200 osób, w tem 7 urzędników, a reszta personal służbowy i robotniczy, zatrudniony w tamtejszych warsztatach kolejowych. Dyrekcya kolejowa, chcąc umożliwić swym funkcyonaryuszom zwiedzenie wystawy metalowej w Krakowie, udzieliła wycieczce wolnego przejazdu tam i napowrót. Wycieczka prosto z dworca kolejowego ruszyła na rynek, gdzie na pomniku Mickiewicza złożyła wieniec. W południe zwiedzono wspólnie Wawel, a o godz. 3 po południu wystawę metalową, gdzie zabawiono kilka godzin. Wszelkich objaśnień na wystawie udzielał gościom sądeckim inżynier kolejowy z Krakowa p. Winkler, u wrót wystawy powitał przybyłych dyrektor p. Rolle. — Z ramienia dyrekcyi kolejowej prowadził wycieczkę starszy komisarz budowy maszyn p. Raff. Wieczorem odjechała wycieczka kilku dogodnymi pociągami z powrotem do Nowego Sącza.

Z niedoli ludzkiej. Jak straszną czasem bywa niedola ludzka, a jak nikt się nią nie zajmie i pomocy udzielić nie chce, świadczy fakt następujący: W Dębnikach pod Krakowem, od początku lipca, odkąd na bruk z mieszkania wyrzuconą została, mieszka pod gołem niebem, pod parkanem jednego z ogrodów, rodzina Roszkiewiczów, składająca się z ojca (stolarza), matki i czterech małych dzieci. Jednemu z małych dzieci szczur nadgryzł w nocy rączkę, wszyscy ci nieszczęśliwi cierpią najokropniejszą nędzę, trzęsąc się dzień cały z głodu i zimna. Ojciec stary i chory, prawie nic nie zarabia, a jeśli zarobi kilka groszy, nie starczą one nawet na kawałek chleba. Możeby kto, jaka władza, jaka instytucya pomyślała o losie tych bezdomnych nędzarzy, przecie w mieście jest tyle dobroczynnych zakładów.

Katastrofa podczas odpustu. Z Tymbarku piszą nam: Na odpust urządzony tu w dzień 8 b. m. przybyło kilka tysięcy ludu z okolicznych wiosek. Po skończonem nabożeństwie, gdy zaczęto wychodzić z kościoła, powstał ogromny natłok, który spowodował przewrócenie się parkanu, otaczającego kościół i runięcie murowanego filara. Filar ten upadając zagniótł na śmierć Stanisława Pacha, 14-letniego chłopca ze Stopnic i zdruzgotał nogę i rękę Józefowej Gąsiorkowej, matce 3-ga małych dzieci, której mąż bawi na robocie w Ameryce. Oprócz tego chłopak i dziewczynka niewiadomych nazwisk odnieśli silne potłuczenia. Głowa Pacha była tak zeszpeconą, że ojciec jego, znajdujący się także na odpuście, nie poznał syna i dopiero, gdy chłopiec do domu nie powrócił, po ubraniu zwłoki rozpoznał.

Że też gmina nie przystąpi do zburzenia tego parkanu, a natomiast nie wzniesie muru na około kościoła.

Niebezpieczny upadek. Dzisiaj rano o godz. 7 w Dębnikach młody chłopiec, Władysław Urbanik, wypadł z okna pierwszego piętra na bruk i złamał sobie nogę. Przybyłe na miejsce pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po założeniu opatrunku, przewiozło Urbanika do szpitala św. Łazarza.

Ziemniaki zakwitły! Z Tymbarku nadesłano nam świeży kwiat ziemniaka. Po deszczach wiele roślin odumarłych z powodu posuchy powraca do życia, a ziemniaki w całej okolicy zakwitły.

Krosno. Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół lud. posp. rozpoczną się w Krośnie dnia 20 września b. r. Termin wnoszenia podań do 15 września.

Zmarli.

Paweł Steranka, kierownik szkoły w Piwnicznej, zmarł 7 b. m., przeżywszy lat 56, a w 31 roku służby zawodowej. Zmarły cały czas swej służby przetrwał pośród trudnych warunków w miasteczku Piwnicznej, gdzie wychowawszy trzecie pokolenie, zjednał sobie szczerą i długotrwałą wdzięczność.

Ze świata.

Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: Zjazd czeskich studentów odbył się w Morawskiej Ostrawie przed kilkoma dniami. Przybyło około 100 studentów z Moraw i Śląska do „Narodniego Domu". — Omawiano potrzebę łączenia się w celu lepszego czechizowania Moraw i Śląska. Prywatne seminaryum nauczycielskie w Polskiej Ostrawie i gimnazyum czeskie w Morawskiej Ostrawie powinny być upaństwowione dla utrwalenia czeskich wpływów.

A my czy podtrzymamy chociaż ten „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie i szkołę już istniejącą? Czy stworzymy szkołę w Polskiej Ostrawie, która jak gdyby na żart „Polską" się zowie! Dlaczego nasi studenci ani inteligencya nie urządza zjazdu w Ostrawie? Umiemy narzekać, ale pracować nie potrafimy. O. B.

Cofnięte zamknięcie szkoły. Usilnym staraniem kierowniczki wyższej szkoły żeńskiej p. Estkowskiej w Poznaniu powiodło się uzyskać cofnięcie rozporządzenia, zamykającego jej szkołę z dniem 1 października. Mimo to, jak nam donoszą z Poznania, obawa o los nielicznych pensyj polskich w tem mieście bynajmniej jeszcze nie znikła.

Kapitan hr. Stanisław Szeptycki. W Wiedniu rozeszła się wiadomość, że hr. Stanisław Szeptycki, kapitan austryackiego sztabu generalnego, wysłany z podpułkownikiem sztabu generalnego Cziczericzem do armii rosyjskiej w Mandżuryi jako delegat wojskowy Austro-Węgier, został zraniony. Pogłoska ta nie potwierdziła się dotąd. Nie otrzymało o tem wiadomości urzędowej ministerstwo wojny, a metropolita lwowski, brat kapitana Szeptyckiego, również nic nie wie o rzekomem zranieniu kapitana. Hr. Szeptycki był początkowo przydzielony do dywizyi kozackiej generała Rennenkampfa, później do korpusu Stackelberga i był świadkiem licznych walk, pomiedzy innemi bitwy pod Wafanku.

Kolonizator wyproszony z mieszkania. Czytamy w „Dzienniku Berlińskim": Dr Żychliński po sprzedaniu Modliszewa wydzierżawił na mieszkanie dla siebie dwór w Pomarzanowicach, własności dra Tadeusza Jackowskiego, który stale mieszka w drugim swoim majątku, Wronczynie. Gdy się teraz wydało, że dr Żychliński przefrymarczył Modliszewo w ręce kolonizacyi, dr Jackowski wypowiedział mu mieszkanie. Wobec wiadomości, że dr Żychliński ma teraz zamieszkać w dworze w Kobylopolu, własności posła Józefa Mycielskiego, sądzimy, że ona jest myiną, gdyż p. poseł Mycielski z Kobylopola niezawodnie nie przyjąłby pod swój dach gościnny sprzedawczyka. Dr Żychliński ma przecież wielki wybór pomiędzy hotelami hakatystycznemi w Poznaniu. Czyżby obawiał się tam zamieszkać? Wiadomo, że dr Tadeusz Jackowski pierwszą ratę czynszu, otrzymaną od dra Żychlińskiego, ofiarował na cele publiczne.

„Monsieur de Paris", były kat Ludwik Deibler, umarł w swej willi w Auteuil pod Paryżem, licząc 81 lat życia. Deibler już od sześciu lat był na emeryturze, a następcą jego jako „Monsieur de Paris", to jest kat, został syn jego Anatol Deibler. Stary Deibler był początkowo stolarzem i dopiero w r. 1858 wystąpił po raz pierwszy jako pomocnik kata w Algierze. W r. 1863 został katem dla Bretanii, a gdy w r. 1871 zniesiono miejsca prowincyonalnych katów, został Deibler zamianowany „adjunktem" kata paryskiego Rocha, po którym objął obowiązki w r. 1879. Ludwik Deibler przez 20 lat ucinał głowy przestępcom, na których liście znajdują się następujące nazwiska: Prevost, Pranzini, Anastay, Ravachol, Caserio.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: S. Szaraniewiczownę nauczycielką 5-klasowej szkoły w Brodach; W. Wittekównę nauczycielką 6-klasowej szkoły w Żywcu; J. Jankiewicza nauczycielem w Zaleszczykach; W. Rothländera nauczycielem w Bolechowie; J. Ostafińską nauczycielką kierującą w Przemyślanach; K. Rajtara nauczycielem 5-klasowej szkoły w Andrychowie; A. Czechównę nauczycielką 5-klasowej szkoły w Chrzanowie; J. Lichtena nauczycielem religii w szkole męskiej w Chrzanowie; D. Uhryna nauczycielem w Starym Samborze; M. Dufratównę i M. Zarębiankę nauczycielkami w Starym Samborze; A. Halperna nauczycielem religii izraelickiej w Skałacie; M. Cisakowskiego nauczycielem w Monasterzyskach; A. Kowalskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły na kolonii kolejowej w Nowym Sączu; M. Bohaczyka nauczycielem kierującym w Korczynie; E. Thiemównę nauczycielką kierującą w Chorostkowie; J. Zarembę nauczycielem w Nowym Sączu; Z. Gettlingównę nauczycielką w Rożniatowie; J. Pyłypciównę nauczycielką w Glinianach; J. Seligera nauczycielem religii izraelickiej w Knihininie-wsi; W. Krzyżanowskiego nauczycielem kierującym w Bilczu Złotem.

Minister oświaty zezwolił na zamianę miejsc służbowych nauczycielowi szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Zaleszczykach K. Mokrzyckiemu i nauczycielowi szkoły ćwiczeń W. Gürtlerowi; — Apolinary Despinoix, zastępca nauczyciela w gimnazyum w Jarosławiu, przeniesiony do męskiego seminaryum nauczycielskiego w Starym Sączu.

Przeniesienie. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Henryka Kleissa z Chrzanowa do Białej.

Stacya telegrafu otwartą będzie 20 b. m. w urzędzie pocztowym w Polance Karol (Krosno).

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Panie kochanku" Kraszewskiego (występ Rapackiego).

We środę: „Ach to Zakopane!".

We czwartek: „Safanduły" Sardou (występ Rapackiego).

W sobotę: „Gniazdo rodzinne" Sudermanna (występ Rapackiego).

W niedzielę: „Kupiec wenecki" Szekspira (występ Rapackiego).

We wtorek: „Nasi najserdeczniejsi" Sardou (występ Rapackiego)

We czwartek: „Dożywocie" Fredry (występ Rapackiego).

Z kalendarza. We wtorek 13 września: Filipa Alex. i Amata b. w.; we środę 14 września: Podwyższenie Krzyża Świętego; we czwartek 15 września: Nikomedesa m. i Emilia dyak.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 września termometr doszedł od 14·0 do 17·7 C.; barometr opadał.

Dnia 11 września o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru 12·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 12 września: mglisto; pochmurno; chłodno; możliwe wypogodzenie.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i spłaty — bez zaliczki

Z teatru.

„Ach to Zakopane!“ — krotochwila w trzech aktach C. Kraatza i M. Neala, przerobił A. Walewski.

W bardzo odpowiedniej i właściwej porze przygotował p. Walewski teatrowi naszemu farsę czysto sezonową. Pomysł przerobienia dla użytku scen polskich krotochwili niemieckiej „Der Hochtourist“ osnutej na przygodach domorosłych alpinistów wiedeńskich, którzy po wrażenia dosyć pospolitej natury zawędrowali aż do Tyrolu, był istotnie szczęśliwym, a utwór sam nadawał się z wielką łatwością do lokalizacyi. Wystarczyło tu przenieść akcyę z Tyrolu do Zakopanego, bohaterów farsy ochrzcić polskiemi nazwiskami, wesołych Tyrolczyków przerobić na górali zakopańskich, to wszystko razem podlać lokalnym kolorytem i farsa gotowa. A że p. Walewski posiada do tego rodzaju przeróbek szczęśliwą rękę, że w tej robocie wspiera go doświadczenie i wyborna znajomość sceny, więc przedsięwzięcie powiodło mu się nad wszelkie spodziewanie.

Farsa „Ach to Zakopane!“ zbudowaną jest rzeczywiście bardzo zręcznie. Humor tryska tu z każdej sceny szerokiemi strumieniami a aktualny tytuł zaciekawia gorączkowo legion miłośników naszego podtatrzańskiego zakątka, którzy syci wrażeń natury, z przyjemnością powitają krotochwilną reminiscencyę zakopańskiego życia. Nie naruszając zalet oryginału, p. Walewski bardzo zręcznie wprowadził do farsy kilka sytuacyj, zaprawionych lekką ironią, wprowadził do akcyi znany z rzeczywistego zdarzenia romans górala z egzaltowaną panienką z miasta. Okrasiwszy to wszystko garścią pełnych humoru sytuacyj, wyzyskanych przez artystów w szybkiem tempie gry, wywołał wybuchy wesołości, jakich już dawno nie słyszała widownia naszego teatru. Któżby się bowiem mógł wstrzymać od śmiechu na widok potatusiałego pana Jana Krzeptowskiego, który wybrawszy się na górską wycieczkę, w ostatniej chwili zmienia swój zamiar i podczas gdy grono towarzyszy drapie się po stromych skałach — on wymyka się od nich cichaczem i obiera wygodniejszą pozycyę na łóżku w stancyjce strychowej schroniska. Nie mniejszy śmiech budzi góral, Wojtek Gąsienica, który zakochawszy się w ekscentrycznej córce Krzeptowskiego, przybywa za nią do Krakowa i tu, cudacznie przebrany za mieszczucha, oczekuje chwili przypieczętowania romansu małżeństwem. Ale że panna Felicya miała narzeczonego doktora, który znał dobrze zmienne jej usposobienie i kaprysy, i umiał je odpowiednio leczyć, więc kuracya poszła gładko. Niezdarny Wojtuś wraca do swej rozkochanej Kasi, a panna Felicya rzuca się w objęcia lekarza.

Dawno nie widzieliśmy na scenie naszej krotochwili, granej z takiem zacięciem i werwą, jak przeróbkę p. Walewskiego. Artyści pod świeżem wrażeniem pobytu w Zakopanem, gdzie w lecie po raz pierwszy zapoznawali publiczność tamtejszą z krotochwilą „Ach to Zakopane!“, z pełną swobodą odtworzyli galeryę komicznych postaci i zgotowali publiczności szczere zadowolenie. Wybornym był p. Zelwerowicz w roli Krzeptowskiego, wyzyskanej we wszystkich szczegółach z niemałą siłą komiczną. Doskonałymi góralami byli pp. Jednowski i Zawierski. Na gorącą pochwałę zasłużyła także p. Sulima za dyskretne i w miarę komiczne wyzyskanie roli zakochanej w góralczyku emancypantki, oraz p. Leszczyński, który w podrzędnej roli umiał odtworzyć charakterystyczny typ miejskiego donżuana.

Dzięki zręczności autorskiej p. Walewskiego farsa, mało znanej spółki niemieckiej zatraciła niemal zupełnie cechy swego pochodzenia i w tem jej cała wartość i zadatek dłuższego powodzenia na scenie.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

✕ **Brak paszy.** Prezydyum galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, celem poparcia i przyspieszenia załatwienia swych podań, wniesionych z powodu braku paszy do odnośnych ministerstw, uczyniło w Wiedniu ustne przedstawienie i zażądało szybkiego wprowadzenia w życie dalszych ulg w celu zapobieżenia brakowi paszy.

✕ **Ekspozytury centralnego Związku fabrycznego.** Na ostatniem posiedzeniu wydziału centr. Związku galic. przemysłu fabrycznego uchwalono założyć ekspozytury Związku fabrycznego w Krakowie, Białej i Borysławiu, których zadaniem będzie przedewszystkiem na polecenie biura centralnego interweniować na rzecz członków Związku u władz miejscowych, utrzymać kontakt przemysłowców miejscowych między sobą i z biurem centralnem.

Budapeszt, 12 września. Pszenica na październik 10·36 do 10·59 na kwiecień 10·71 do 10·72. Żyto na październik 7·70 do 7·71, na kwiecień 8·07 do 8·09. Owies na październik 7·05 do 7·06, na kwiecień 7·35 do 7·36. Kukurydza na wrzesień 7·20 do 7·21, na maj 7·26 do 7·27. Rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Wiedeń, 12 września. Pszenica 11·— do 11·35, żyto 7·90 do 8·05, jęczmień 8·90 do 9·10, kukurudza 7·60 do 7·80, owies 7·30 do 7·45, rzepak 12·— do 12·50.

Pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 września.

Pamięci Mieczysława Romanowskiego. W sobotę wmurowaną została na froncie domu Schayerów przy ulicy Akademickiej l. 5 tablica pamiątkowa z napisem:

W tym domu mieszkał
Mieczysław Romanowski
poeta-żołnierz
poległ za Ojczyznę
24 kwietnia 1863.

Pamięci Polaków, poległych w Mandżuryi, w wojnie japońsko-rosyjskiej, w przymusowej obronie caratu, poświęciła wczoraj popołudniu młodzież zebranie na cmentarzu Łyczakowskim. Pod krzyżem, postawionym dla uczczenia pamięci ofiar zbirów moskiewskich w Krożach, zebrało się kilkaset osób. Wśród zebranych nie brakło siwowłosych weteranów ostatniej walki narodowej, stawiła się też licznie młodzież szkół średnich i rękodzielnicza, oraz bardzo wiele kobiet. — Odśpiewano najpierw Ujejskiego „Chorał“, poczem przemówił gorąco jeden z rękodzielników. Podczas jego przemówienia wysunięto tablicę z napisem „Precz z caratem!“ Następnie śpiewano „Boże Ojcze“, poczem znowu wygłosił słuchacz politechniki N. gorące przemówienie, w którem gwałtownie uderzał na zaborczy carat. Wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła“ ruszono z cmentarza pochodem do miasta. Na czole niesiono wyżwymienioną tablicę i śpiewano narodowo-rewolucyjne pieśni. Na rogu ulicy Piekarskiej wznoszono okrzyki „precz z caratem!“ „hańba Rosyi!“, „Niech żyje Japonia!“ i t. p., poczem pochód rozszedł się spokojnie. Policya była silnie aż do wieczora skonsygnowaną. W pobliżu namiestnictwa umieszczono 20 policyantów pieszych i 5 konnych, konsulatu rosyjskiego pilnowało aż dwu komisarzy policyjnych z wielką liczbą policyi pieszej i konnej; również i konsulat pruski otoczony był policyą.

Akcya księdza metropolity Szeptyckiego. — „Dziennik Polski“ dowiaduje się rzekomo z dobrego źródła, iż ks. metropolita Szeptycki ma podczas pobytu swego na kuracyi u dra Lamanna pod Dreznem ułożyć list pasterski w języku polskim. W liście tym ma się zwrócić do tej części szlachty polskiej, której przodkowie byli dawniej wyznania grecko-katolickiego, a następnie przyjęli obrządek rzymsko-kat., z wezwaniem, by przeszli na obrz. grecko-kat. i powiększyli liczbę wiernych cerkwi gr.-kat.

Teatr miejski na rozpoczęcie sezonu wystawił „Wojnę domową“ Z. Przybylskiego. Jestto wesoła krotochwila, pisana w stylu poprzednich utworów popularnego autora „Wicka i Wacka“, a treścią jej są zawikłania wywołane zabiegami matrymonialnemi zblazowanego salonowca, polującego na bogatą dziedziczkę. Świetna gra artystów lwowskich, a w pierwszym rzędzie p. Wojnowskiej, która od dłuższego czasu po raz pierwszy znalazła odpowiedni i właściwy popis dla swego nieposledniego talentu, utrwaliła powodzenie komedyi, która doznała bardzo życzliwego przyjęcia u prasy i publiczności.

Adwokat dr Lilien rozesłał do pism zawiadomienie, że przy obecnym wyborze posła do Sejmu nie będzie się ubiegał o mandat.

Promienie Roentgena przed sądem. Onegdaj odbyła się rozprawa apelacyjna w procesie cywilnym o odszkodowanie za skutki leczenia promieniami Roentgena przeciw drowi Rydygierowi (junior) z powództwa Pelczarskiego. Sąd apelacyjny podwyższył odszkodowanie, przyznane skarżącemu na 12.000 koron wraz z kosztami, niezależnie od renty.

Zamknięcie wystawy drobiu. Wczoraj o godz. 7 wieczór zamknięto III wystawę drobiu, gołębi i królików. Wystawę zwiedziło ogółem przeszło 6000 osób. Zakupiono okazów za 3000 kor., w tem Towarzystwo chowu drobiu kupiło rasowych okazów za 800 koron i rozdzieli te okazy między swoich członków na kurniki zarodowe. Członkowie Zarządu głównego Kółek rolniczych nabyli drób i króliki dla włościan do rozpłodu. Wczoraj rozdano dziesięciu wystawcom, przeważnie włościanom, nagrody pieniężne za wzorowy chów drobiu, gołębi i królików. Nagrody przeznaczyła ze swego funduszu gmina miasta Lwowa. Otrzymali te nagrody w złocie: Grzegorz Mykietko i Tomasz Czuchnowski z Siemianówki, Wojciech Koziar, Wojciech Birecki i Wojciech Preiss ze wsi Prus, Jędrzej Harasym z pod Lwowa i Karol Seretny, służący weterynaryi, za wypychanie ptaków.

Wczoraj przed południem w pałacu sztuki odbyło się z okazyi wystawy nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. chowu drobiu. Zamianowano na niem członkami honorowymi radcę dworu p. Piwockiego i prezesa filii złoczowskiej dra Wesołowskiego, a to w dowód uznania zasług, jakie położyli dla rozwoju Towarzystwa. — Następnie omawiano kwestyę utworzenia Związku wszystkich Towarzystw chowu drobiu.

Pożar w gmachu sejmowym. W sobotę o godzinie 1¼ popołudniu wybuchł w gmachu sejmowym groźny ogień. Mianowicie z nieznanej na razie przyczyny zajęły się belki na strychu, w stronie narożnej, tuż obok gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Wydobywający się na zewnątrz dym zauważył ktoś przechodzący ulicą i dał znać słubie. Zawezwano natychmiast telefonicznie straż ogniową, a tymczasem kilku urzędników i woźnych pospieszyło na miejsce, by zająć się ratunkiem. Ogień, obejmujący powoli belki, poczęto gasić wodą, tymczasem nadjechał tren straży pożarnej, która ze swej strony zajęła się lokalizowaniem ognia. W pół godziny niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia usunięto.

Samobójstwo żandarma. Wczoraj po południu na wałach gubernatorskich w pobliżu domu pewnej młodej kobiety otruł się strychniną plutonowy żandarmeryi, Aleksander Orłowski, stacyonowany w Czerkasach koło Szczerca. Powodem zamachu samobójczego było to, że Orłowski starał się o rękę tej kobiety, w pobliżu której mieszkania się otruł, a ona nie przyjęła jego oświadczyn. Pogotowie ratunkowe odwiozło młodego żandarma do szpitala wojskowego, gdzie w krótkim czasie umarł.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Publiczna tajemnica“.
We środę: „Wojna domowa“ Przybylskiego.
We czwartek: „Dziewczyna z fiołkami“ Hellmestergera.

Z teatru wojny.

Dziś w południe nadeszła wiadomość z Kronsztadtu, że **rosyjska flota bałtycka odpłynęła wczoraj rzeczywiście do Azyi wschodniej.** Jeszcze wczoraj rano krążyły pogłoski, że odjazd tej floty znów odroczono. Dziś zaś otrzymało kilka dzienników niemieckich i angielskich doniesienie, że przyczyną odroczenia wyjazdu było ponowne rozmyślne uszkodzenie pancernika „Mikołaj I“ przez niewyśledzonych sprawców.

Z nielicznych wieści, jakie w ostatnich dwóch dniach nadeszły z pola walki w Mandżuryi, wnosić można, że Japończycy zaprzestali na razie dalszego pościgu za cofającą się armią rosyjską. Jedna z tych wieści twierdzi wprawdzie, że przednie straże japońskie zbliżyły się już do Mukdenu na odległość pięciu mil angielskich i że tam toczyły się zacięte walki, lecz wiarogodność jej wydaje się wątpliwą wobec urzędowego raportu Kuropatkina, według którego w dniach 8 i 9 b. m. nie zauważono po stronie japońskiej żadnych ruchów zaczepnych. Kuropatkin donosi dalej, że w stronach Mukdenu pada bezustannie deszcz i że wskutek tego drogi są niemożliwe do przebycia. Deszcze te stały się prawdopodobnie także przyczyną przerwy w akcyi zaczepnej Japończyków.

Pod Portem Artura toczyły się w czasie, w którym walczono pod Liaojangiem, rzeczywiście nowe zacięte walki. Niektórzy referenci wojskowi przypuszczają, że Japończycy zamierzali równocześnie osiągnąć decydujący rezultat na obu terenach wojny, rozbić armię Kuropatkina i zdobyć Port Artura, lecz że oba te zamiary nie dopięły celu. Podjęte wówczas nowe ataki na forty Portu Artura zostały odparte, a Japończycy przypłacili je rzekomo nową stratą 15.000 ludzi.

Wiadomość o zajęciu kopalni węgla pod Jentai przez armię Kurokiego potwierdza się. Stało się to dnia 5 b. m. Dowiadujemy się o tem z nowego raportu marszałka Ojamy, który donosi zarazem, że Rosyanie cofnęli się po wyparciu ich z tych pozycyj na północ, niezawodnie za rzekę Hunho. Dwudniowa bitwa, która poprzedziła nowy ten sukces japoński, była podobno bardzo krwawa. Według doniesienia generała Kurokiego, cofający się Rosyanie pozostawili na placu boju 3000 poległych, a 10.000 rannych wywieźli koleją na północ.

Prof. C. Diener z Wiednia prostuje obecnie w „N. Fr. Presse“ twierdzenie, jakoby strata kopalń węgla w Jentai spowodować mogła zupełny zastój na rosyjskich kolejach mandżurskich i wschodnio-syberyjskich. Rosyanie posiadają bowiem jeszcze w okręgu Ussuryjskim kopalnie, dostarczające rocznie 300 do 400.000 ton węgla, nadto zaś kopalnie na wyspie Sachalinie.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 12 września.)

Wyjazd floty bałtyckiej.

Kronsztad. Flota bałtycka pod komendą admirała Rozdestwieńskiego wczoraj po południu odpłynęła na daleki wschód.

Petersburg. Rosyjska flota bałtycka **płynie do Azyi wschodniej drogą przez Suez**, która ma długości 14.000 mil morskich.

Paryż. Jeden z korespondentów francuskich miał rozmowę z admirałem Rożdiestwieńskim, komendantem floty bałtyckiej, który oświadczył na dotyczące pytanie, że flota rosyjska zmuszona będzie po drodze wstępować do obcych portów. Na dalsze pytanie, czy przez to nie zostanie naruszona zasada neutralności, odpowiedział Rożdiestwieński: Mamy prawo nietylko wstępować do portów państw neutralnych, które użyczą nam gościnności, ale nadto zaopatrywać się w nich w ilość węgla, wystarczającą do dopłynięcia do najbliższego przystanku. Z ostatniego prawa — co do węgli, nie skorzystamy, zabieramy bowiem tyle węgli, ile nam wystarczy na całą podróż. — Nie pojedziemy jednak w jednym ciągu bez przerwy, aby nie zużywać zbytnio maszyn, nie będziemy się też ukrywali. Pierwszą naszą stacyą wypoczynkową będzie prawdopodobnie Kiel, drugą Plymouth w Anglii, gdzie zabawimy 24 godzin; trzecią Kartagena w Hiszpanii, czwartą prawdopodobnie Neapol. Do francuskich portów nie wstąpimy; obecna chwila nie nadaje się bowiem do hałaśliwych i wesołych demonstracyj. Wszystkie okręty wojenne przepłyną przez kanał Sueski, tylko niezwykle wielkie okręty transportowe, zwłaszcza niemieckie, wysłane zostaną drogą dłuższą wkoło Afryki.

Petersburg. Flota bałtycka składa się z następujących okrętów: a) z 4 pancerników liniowych o pojemności 13.500 ton, a mianowicie: „Aleksander III“, „Borodino“, „Oreł“ i „Kniaź Suwarow“, b) z 2 krążowników pancernych „Osłabija“ i „Sissoj wieliki“ (po 10 i 12000 ton), c) z krążowników: „Oleg“ i „Aurora“, dalej z krążowników mniejszych: „Swietlana“, „Almas“, Izomir“ i „Szemuczeng“, wreszcie z przeszło 20 torpedowców i kontrtorpedowców i wielkiej ilości okrętów transportowych.

Armia rosyjska ocalona.

Londyn. Potwierdzają się doniesienia, że generał Kuropatkin znajduje się już z całą prawie armią w Mukdenie. Nawet dywizya, która zasłaniała odwrót i znajdowała się w wielkiem niebezpieczeństwie, **dotarła już wraz z całym swoim taborem i całą artyleryą do miejsca, w którem na razie nie grozi jej odcięcie.** Rosyanie nie zatrzymają się jednakże dłużej w Mukdenie, lecz zajmą obronne pozycye dopiero w Tienlingu.

Obeszli Mukden.

Londyn. Prywatne depesze z Tokio donoszą, że **Kuroki obszedł już Mukden w promieniu 30 kilometrów na wschód i że gwałtownemi marszami dąży do Tienling aby tam odciąć drogę Kuropatkinowi.** Zapewniają dalej, że obecnie jest w toku wielki strategiczny ruch wszystkich armii japońskich, którego wykonanie utrudnia jedynie ogromne zmęczenie wojsk, zwłaszcza piechoty.

Nowa walna bitwa?

Londyn. Z Tokio donoszą, że armia Kurokiego jest oddalona od linii odwrotowej rosyjskiej tylko o jeden dzień marszu. Spodziewają się tam **w tych dniach rozstrzygającej bitwy nad rzeką Hunho.** Marszałek Ojama zaniechał pościgu za rozproszonemi drobnemi oddziałami rosyjskiemi.

Trudny do wykonania rozkaz.

Londyn. Korespondent dziennika "Mail" ze Simingting donosi, że generał Kuropatkin otrzymał od cara rozkaz, ażeby zaprzestał dalszego odwrotu **i starał się odzyskać na nowo Liaojang.** (Inne dzienniki powątpiewają o prawdzie tego doniesienia).

Straty japońskie.

Tokio. (Urzędownie). Ogólne straty armii japońskiej w walkach pod Liaojangiem wynosiły od dnia 26 sierpnia **17.539 ludzi. W tem oficerów zabitych 136, rannych 464.** Cyfra ogólna dzieli się na skrzydło prawe 4866, centrum 4992, lewe skrzydło 7681 ludzi.

Palili wszystko!

Londyn. Podczas odwrotu z Liaojangu wojska rosyjskie na rozkaz Kuropatkina paliły za sobą wszystkie miejscowości i mosty. Mimo to Japończycy zdobyli znaczne zapasy żywności.

Kuropatkin w niebezpieczeństwie.

Petersburg. Utrzymują się tu pogłoski, że generał Kuropatkin podczas odwrotu z pod Liaojangu odniósł ranę. Z innej strony twierdzą znowu z niemniejszą stanowczością, że zabito pod nim dwa konie.

Gwałty popełnione z... głodu.

Londyn. Po wzięciu Liaojangu wydarzyły się pierwsze wypadki nadużyć ze strony wojsk japońskich. Potwierdza się wiadomość, **że żołnierze japońscy wtargnąwszy do miasta zrabowali pewną ilość sklepów i że poranili nawet jednego ze szkockich misyonarzy.** Faktem atoli jest, że **dopuścili się tych wykroczeń z głodu**, który doprowadzał ich do szaleństwa. Niektóre oddziały od dwóch dni podczas srogiej bitwy nic w ustach nie miały.

Szczegóły bitwy pod Liaojanem.

Londyn. Biuro Reutera otrzymuje od swego korespondenta z głównej rosyjskiej kwatery następujące szczegóły o walkach pod Liaojanem: Dnia 31-go sierpnia ogień rosyjski był niesłychanie gwałtowny, jednakże nie bardzo skuteczny, ponieważ strzelano przeważnie bez celu. Podczas kilkakrotnych rozpaczliwych ataków zmuszano żołnierzy **płazowaniem szablami do ataku, ponieważ odmawiali posłuszeństwa. Około jednego fortu przestrzeń 1000 stóp kwadratowych była w całości pokrytą trupami, leżącymi jeden obok drugiego.** Dnia 1 września rano kazano wszystkim, nie biorącym udziału w walce, Liaojang opuścić. Kupcy wysprzedawali swe towary na ulicy, lub z ogromnym pospiechem usiłowali naładować na wozy i do wagonów kolejowych. Wtem pękł tam granat japoński i wszyscy w popłochu uciekli. **Nawet oficerowie i żołnierze uciekali.** Powstało ogólne zamieszanie. Wszyscy szukali schronienia za północnymi wałami miasta. Chińczycy zaczęli rabować, lecz schwytano ich i wymierzono im doraźną karę. Tymczasem wały obronne na zachodzie i południu miasta wypełniły nowe oddziały wojsk rosyjskich, cofające się z południa, podczas gdy gros armii rosyjskiej cofnęło się już pierwej na północ. Teraz już można było dostrzedz **wojsko japońskie, które z brawurą wykonywało ataki i okazywało nieustraszoną odwagę, mimo zasypujących je szrapneli rosyjskich.** Gdy jeden batalion japoński stracił wszystkich oficerów, komendę objął podoficer.

Dnia 2. b. m. o godz. 8 rano odjechał w kierunku północnym pociąg Kuropatkina do Jentaj, gdzie w toczącej się tam krwawej walce Kuropatkin osobiście zachęcał wojsko do męstwa. Nad ranem było oczywistem, że Japończycy odnieśli zwycięstwo. Dnia 3. rano otwarto silny ogień działowy, a po poł. wskutek tego ognia wszystkie drewniane budynki i mosty w Liaojanie stanęły w płomieniach. **220 Chińczyków było rannych.** Z nastaniem nocy wszystkie straże ros. ściągnięto, a mosty zniszczono. Japończycy wzięli miasto w posiadanie. Ja sam dostałem się do niewoli. Ros. siły wojenne były ilościowo **równe z japońską armią i wynosiły około 180.000 ludzi, Rosyanie mieli jednakże większe straty od Japończyków, którzy lepiej celowali i mieli lepszą artyleryę.**

Szpiedzy japońscy.

Petersburg. W ostatnich dniach aresztowano tu dwóch Japończyków, którzy przed wybuchem wojny byli czynni jako agenci handlowi. Jeden z nich przeszedł na prawosławie i ożenił się z Rosyanką. Przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono papiery, z których wynika, że on i jego przyjaciel są japońskimi oficerami marynarki i byli szpiegami.

Dalsza mobilizacya Rosyi.

Petersburg. (Rosyjska Agencya telegraficzna). Car powołał na ćwiczenia wojskowe rezerwistów z 22 okręgów gubernij Cherson, Besarabia, Jekaterynosław i Taurog, oraz w całem państwie pierwszą kategoryę oficerów rezerwowych.

Kolej na Korei.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Seul, że linia kolejowa Fuzan Seul jest na przestrzeni 326 klm. gotową i oddaną do użytku. Rosyanie znajdujący się koło Hancheung starają się wykonać odwrót w kierunku Władywostoka.

Z rozbitej floty.

San Francisco. Przybył tu rosyjski okręt transportowy „Lena“, płynący z Władywostoku, dla naprawienia maszyny. Na pokładzie jego znajduje się 20 oficerów i 500 żołnierzy.

Pożyczka japońska.

Londyn. Jak „Standard“ donosi z Tokio, prawdopodobnie z początkiem przyszłego miesiąca wydaną zostanie nowa pożyczka wojenna w wysokości 80 milionów jenów. Warunki pożyczki nie są jeszcze ustanowione.

Pośrednictwo pokojowe.

Berno. Międzynarodowe tutejsze biuro sądu rozjemczego zwróciło się do kilku rządów z żądaniem, aby podjęły się pośrednictwa między Japonią a Rosyą.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 12 września.

Wiedeń. Ks. Jerzy grecki odjechał do Petersburga.

Międzynarodowy kongres prasy.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się merytoryczne obrady międzynarodowego kongresu prasy, które poprzedził wybór wiceprezydentów.

Z Polaków w kongresie biorą udział prócz 5 reprezentantów polskiego Towarzystwa dziennikarskiego, z Warszawy Brzeziński, Lesznowski i Fryze, z Wiednia Krzywoszewski i Smólski.

Wiedeń. Przy wyborach prezydyum kongresu prasy wybrani zostali wiceprezydentami: Rakoczyi (Węgry), Fulda (Niemcy), Hebrard (Francya), Spurgeon (Anglia), Dorman (Holandya), Ferraris (Włochy), Christofersen (Norwegia), Sohlman (Szwecya), Heinzmann (Belgia), Bihler (Szwajcarya).

Następnie sekretarz Taulay (Paryż) złożył generalne sprawozdanie.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu Czesi zgłosili wniosek, ażeby kongres uchwalił rezolucyę, protestującą przeciwko wydalaniu korespondentów dzienników zagranicznych i przeciwko odbieraniu debitu pismom w niektórych państwach.

Obawa przed dżumą.

Konstantynopol. Wskutek stwierdzenia dwóch podejrzanych wypadków dżumy w Smyrnie, poddano tamtejszą proweniencyę badaniu lekarskiemu.

Roosevelt kandyduje.

Nowy Jork. Roosevelt ogłasza list z oświadczeniem, że kandydaturę prezydenta przyjmuje, poczem polemizuje z krytyką jego polityki ze strony demokratycznych zwolenników Parkera. Usprawiedliwia wysłanie okrętów wojennych do Panamy, Beirutu, Tangeru i Smyrny. Flota — pisze dalej — jest najsilniejszą podporą pokoju, zwłaszcza dlatego, że się jej obawiają i że służy do poparcia celów polityki zagranicznej. Zrzeczenie się Filipinów byłoby dla Stanów Zjedn. katastrofą i osłabiłoby ich znaczenie na Wschodzie. Roosevelt podnosi znaczenie doktryny Monroego, poczem występuje przeciw trustom i kończy wskazaniem na ogromny rozwój Ameryki w ostatnich 7 latach. Jedynym jego celem jest rozwój ekonomiczny i utrzymanie pokoju.

Napad na pociąg.

Wiktorya. Banda rozbójników napadła pociąg kolejowy i zrabowała 7000 dolarów.

Wymordowanie misyonarzy.

Brizbane. (Australia). Nadeszła tu wiadomość z niemieckiej Nowej Gwinei, że tubylcy napadli na misyę katolicką i wymordowali wielu księży i zakonnic. Znaczną część winnych ujęto i 16 z nich ścięto. Zamiarem ich było wymordować wszystkich białych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim Szanownym Przyjaciołom i licznym Znajomym za okazane współczucie w naszem nieszczęściu, które ponieśliśmy przez śmierć ś. p. **Wacława Bartika**, składa z głębi serca płynące: Bóg zapłać! **Rodzina.**

Prof. dr L. Korczyński
powrócił.
Ordynuje od godziny 3—4 po południu.
Ulica Kopernika, L. 2.

Dr Michał Kozłowski
ordynuje w chorobach 2441 5 6
skórnych i wenerycznych
od godziny 10—11 rano i od 3—4 po południu.
Kraków, ul. Sławkowska, 18, I piętro.

Dr Emil Liebermann
okulista
b. aspirant prof. Fuchsa w Wiedniu, b. elew prof. Uhthoffa we Wrocławiu i prof. Wicherkiewicza w Krakowie, ordynuje
w Krakowie, ul. Floryańska, 20, II piętro,
od godz. 10—12 i 2—4 po południu.
2532 3 3

Pracownia sukien męskich
Leona Grabowskiego
właściciel firmy 2550 2 8
Gabryel Grabowski
w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej, L. 36,
zawiadamia P. T. swych odbiorców, że **materyały angielskie** na porę jesienną i zimową **już nadeszły.** (Telefon 1561).

Fizykalno-dyetetyczna lecznica
Dr. A. Tarnawskiego w Kossowie
(za Kołomyją) **otwarta do końca października.**
Jesień tu piękna i ciepła. Kuracya owocowa i dopełniająca po pobycie w zdrojowiskach.
2511 4 8

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 648·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 757·50. Akcye Anglobanku 280·—. Akcye Unionbanku 528·—. Akcye Länderbanku 432·—. Akcye Bankvereinu 543·25. Akcye Bodenkredit 948·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 639·—. Akcye kolei południowej 89·—. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei północnej 5500·—. Akcye kolei czerniowieckiej 573·—. Akcye Alpiny 456·—. Akcye Rima Muranyi 510·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2372·—. Akcye Fabryki broni 487·—. Akcye Tureckie tytoniowe 344·75. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1030·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·30. Renta majowa 99·30. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 130·— Marki 117·42. Ruble 253·25.

Cukier stały 26·10—26·20. Spirytus 53·60—54·—. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Akcye kredytowe przez realizacye miejscowe zniżkowe; zresztą silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 12 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 60	95 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	— —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 50
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —

Kupię pianino w dobrym stanie. Wiadomość: **H. Stohandel**, 20 p. p. Koszary arcyksięcia Rudolfa w Krakowie. 2581 1 5

Praktykantka

potrzebna zaraz z płacą na początek **w skadzie linoleum w Krakowie, Rynek 30.** 2579 1 2

Masła

każdą ilość kupię. — Zgłoszenia wraz z ceną **Eksport masła, Łupków.** 2590 1 3

PIERWSZY

ZAKŁAD PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 2540 1 13

Bilety wizytowe,

zaproszenia ślubne i balowe, **etykiety** jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, plany, mapy, plakaty, książeczki oszczędności i t. p. wykonuje

Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia

PILLERA i Spółki

Lwów, Łyczaków 3.

2586 1 12

Miód „karpacki“ patoka do zbycia w większej ilości. Puszka 5 kg. 3 złr franko. Adresować do **Zarządu szkoły meskiej w Lisku.** 2518 3 0

T. K. Czerwiński

objazdowe przedsiębiorstwo ogrodnicze

Kraków, ul. Łazienna 5,

podejmuje się wraz **ze swym doborowym personalem:** umiejętnego cięcia drzew, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów, wyrabiania win i przerobów owocowo-warzywnych, ułatwiając również sprzedaż tychże. **Ceny tak umiarkowane,** że Osobom i z dalszych stron opłaci się mój przyjazd.

Zamówienia wrześniowe mają pierwszeństwo do cen znacznie zniżonych.

Wyjazd za granicę w każdej chwili wolny. 2583 1 10

Janeczek & Ziembicki

w Krakowie, Rynek L. 8

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

poleca na sezon szkolny obficie zaopatrzony skład papieru, przyborów szkolnych, zeszytów własnych nakładów a nadto wielki wybór galanteryi i perfumeryi z fabryk krajowych 2478 i zagranicznych. 5 5

Przy większym odbiorze udzielamy opustu.

F. LORD, Kraków, Floryańska 55.

Główny Skład Rowerów

następujących fabryk:

1) „Waffenrad“ austr. fabryka broni w Steyer;
2) „Styria“ Joh. Puch i Ska w Gracu;
3) „Dürkopp“ fabr. row. w Gracu;
4) „Premier-Helical“ fabr. rowerów Hillman Herbert Cooper-Coventry;
5) „Regent“ fabr. row. Wiedeń;
6) „Cleveland“ orygin. ameryk. rowery Hartford. 1574 33 0

Rowery motorowe Laurin Klement i inne.

Mamy zamiar ustanowić po większych miastach zachodniej Galicyi **stałych zastępców** za prowizyę i miesięczny pauszal.

Reflektujemy na osobistości, które mają znaczne znajomości i zajmują poważane stanowisko. Na wypadek potrzeby wysyłamy swych zdolnych agentów do zaznajomienia z interesem.

Zgłoszenia do **Filii Towarzystwa im. Gizeli, Kraków, Floryańska.** 2528 2 3

Wywóz winogron stołowych.

5 kg. koszyk szlachetnych winogron . K 3·40
5 kg. „ brzoskwiń . . . . . „ 3·60
5 kg. „ śliwek . . . . . „ 3·—
5 kg. „ pomidorów . . . . „ 3·20
5 kg. baryłkę wybornego białego wina stołowego . . . . . „ 5·—
5 kg. baryłkę wybornego czerwonego wina stołowego . . . . „ 7·80

wysyła wszędzie opłatnie za zaliczką

Jan Stefanović, Ung. Weisskirchen (Pd. Węgry). 2457 6 10

Chcesz podwoić

swój dochód?

Można to osięgnąć łatwo przez objęcie nadzwyczaj korzystnego zastępstwa w celu przyjmowania zamówień na pokupny artykuł, co na wypadek może być także pobocznem zajęciem. Wiadomości zawodowe niepotrzebne, ani kapitał. — Bliższe szczegóły poda za darmo pod **„K. S. 4230“** Rudolf Mosse, Wiedeń, I., Seilerstätte 2. 2461 5 6

Inkasenta

z kaucyą lub z poważnemi referencyami poszukuje 2580 2 2

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jeszcze w bieżącym miesiącu oprócz już istniejących dwóch kursów przygotowawczych do gimnazyum wyższego, otwieram przy moim zakładzie naukowym **II klasę gimnazyum niższego.** Do egzaminu wstępnego — wyjątkowo w tym roku szkolnym — łacina nie będzie wymaganą. *H. Strażyńska.*

2529 4 10

Płótna

na bieliznę i na wsypy, **Szyrtyngi, Dymki, Bieliznę damską i męską** gotową i na zamówienia, **Pończochy, skarpetki** itp.

poleca po najniższych cenach

Stanisław Heski

Kraków, ul. Floryańska 37.

2414 3 12

Pierwsze piętro

przy ul. św. Anny, L. 3,

składające się z 7 dużych pokoi,

jest zaraz do najęcia.

Lokal nadaje się na biura, na 2558 klub i t. p. 2 0

Zygmunt Raba

fortepianista, ma na składzie **fortepiany i pianina** nowe i używane, najtaniej sprzedaje za gotówkę i na raty. **Ulica św. Jana L. 13.** 2485 4 6

Nowo otwarty

MAGAZYN MÓD

przy ul. Grodzkiej, L. 61,

2574 vis-a-vis kościoła Ewangielickiego, 2 2

poleca na sezon jesienny kapelusze damskie i dziecięce gotowe, ubrane podług najświeższych modeli paryskich i wiedeńskich, jakoteż przyjmuje kapelusze do upinania, po cenach własnych. Przyjmuje także zamówienia na świeże kwiaty, jakoto: bukiety, wiązanki i wieńce. Polecając się łaskawym względom.

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.

PELERYNY

Zakopańskie i Tyrolskie

damskie i męskie od deszczu i zwykłe po złr. 7·50

oraz na składzie: 1977 10 0

SERDACZKI, KOZUSZKI damskie, męskie i dziecięce. Oryginalne **ZAKOPAŃSKIE SABAŁÓWSKI, Zuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie,** wszystko wyrobu własnego, poleca

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro nad apteką pod „Białym Orłem.

Ogłoszenie.

Dnia 14 września b. r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym Krakowie, ul. św. Jana Nr biura 51, licytacya dobrowolna następujących realności, należących do masy spadkowej ś. p. Sebastyana Jaworzyńskiego: 2538 4 4

a) przy ul. Stachowskiego l. or. 28. (Najniższa cena 35.000 K).
b) przy ul. Topolowej l. or. 8. (Najniższa cena 85.000 K).
c) przy ul. Grzegórzeckiej l. or. 14. (Najniższa cena 65.000 K).
d) parceli przy ul. Siemiradzkiego (najniższa cena 20.000 K).

Warunki licytacyjne i akta oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana Oddział XI. — Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya **adw. Dra Grossa, Plac WW. Świętych 6.**

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg z pasiek własnych, **już z opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dom ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2148 8 25

Tel. Hawełka, Kraków. Telef. Nr 330.

C. i k. Dostawca Dworu

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

poleca i wysyła: 2460 5 8

prawdziwe Winogrona kuracyjne

z Baden i Vöslau w koszykach pięciokilowych, oraz

BRZOSKWINIE, GRUSZKI, JABŁKA,

Wielki wybór tanich nowości

w wełnie, flanelach, barchanach, jedwabiu i konfekcyi damskiej, poleca

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, Grodzka 13. Telefon Nr 43.

Próbki na żądanie opłatnie.

2520 4 0

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,**

65 25 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Szampany

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen. 1488 3 0

PILIPTON

woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 K.

Mydło taninowe z gliceryną usuwa łupież i jest niezrównanym środkiem przeciw wypadaniu włosów.

JAN IHNATOWICZ

Kraków: Sukiennice 20. **Przemyśl:** ul. Mickiewicza l. 11. **Lwów:** ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11. 1169 11 0

10 złotych medali!

NA SEZON!

Zimowe okrycia, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze gumowe, oraz ubrania dla pań — każdego rodzaju, farbuje się wraz z podszewką i watą, że wyglądają jak całkiem nowe, lub też chemicznie czyści się maszyną, prasuje i oddaje w zupełności dobre do noszenia.

Osobliwość: Farbiarnia sukien jedwabnych i strusich piór na wszystkie kolory.

Punktualna wysyłka! Znakomite wykonanie! Tanie ceny! 2584 1 4

Zygmunt Fluss

król. rum. nadworny dostawca.

Największa galic. czesko-morawska farbiarnia ubrań i chemiczny zakład czyszczenia. **Jedyne składy: Kraków, tylko ul. św. Krzyża l. 7. Lwów, tylko ul. Sykstuska 26. Upraszam z powodu nadużyć zwracać dokładnie uwagę na moją firmę.**

Fabryka: Berno. — Telefon 576 i 213.

Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

CENTRALNE

Ogrzewanie

wszelkich systemów

i WENTYLACYE

Łaźnie. Mechaniczne pralnie. Suszarnie do wszystkich celów i t. d.

942 27 0

projektują i wykonują

Inż. Leonard Nitsch i Sp., Kraków, Kolejowa 18, Nr tel. 385.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Dr Dawid Smulowicz

otworzył 2577 2 3

kancelaryę adwokacką w Dukli.

Katolicki handel mięszany wraz z pokojem **do śniadań** w najlepszem miejscu miasta położony, świetnie prosperujący w mieście powiatowem z powodu stosunków familijnych za **4000 złr. do sprzedania.** Zgłoszenia do biura **Righettego Zaleszczyki.** 2560 2 2

Profesorka uniwersytetu

z Nowego Yorku, otwiera **pensyonat 1 października** i udziela przedmiotów w angielskim, francuskim i niemieckim języku, oraz przyjmuje na utrzymanie panienki z wyższych domów — Wiadomość: **ul. Wolska Nr 9.** 2541 3 3

Do sprzedania spiesznie.

Bardzo piękne salonowe **lustro** z żardinierką, całe doskonale złocone, kilka sztuk mebli wiedeńskich i **łóżko,** wszystko piękne, obrazy różne, lampy, szkła, wazoniki, zegarki antyki. Futro damskie, **Elki,** duża rotunda pięknym jedwabiem kryta, prawie nieużywana. **Skrzynia** wielka do przechowywania pościeli dobrze okuta. **Ulica Ogrodowa 3,** piętro I, codziennie tylko od godziny 3 do 6. 2482 2 3

Agenci podróżujący

pierwszorzędnych firm krajowych, posiadający kaucyę, otrzymują (tylko za złożeniem kaucyi) uboczne zajęcie akwizacyjne. Zgłoszenia do **Biura reklamy wyrobów krajowych, Lwów, Batorego 12.** 2548 2 3

Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, do użytku z obu stron, nadzwyczaj lekziutkie i ciepłe po złr. 16·50, 18, 20 do 22; **Kołdry atłasowe jedwabne** po złr. 20, 25, 30 do 40, do nabycia tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera, Lwów, ul. Kopernika 5.** 2329 7 30

Absolwent

wyższej szkoły przemysłowej, dobry rysownik, oraz biegły w sporządzaniu kosztorysów, **znajdzie stałe zatrudnienie** u budowniczego.

Zgłoszenia z odpisem świadectw przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **2549.** 2549 2 2

Konkurs.

W dobrach Sucha-Ślemień Władysława hr. Branickiego jest do obsadzenia miejsce

Nadleśniczego

z poborami następującemi:

1) w gotówce rocznie: płaca 3000 kor., dodatek służbowy 600 kor., ryczałt na utrzymanie własnych koni służbowych z uprzężą, pojazdami i obsługą 1300 kor.;
2) w naturze: mieszkanie, $3^1/_2$ ha. gruntu ornego, letnia pasza w lesie dla 6 krów i wolny opał z dostawą w maksymalnej ilości rocznie 36 mp. łupek twardych, a 72 mp. łupek miękkich; jednak zamiast nadania w naturze gruntu, paszy lub opału, może być ustanowione relutum w pieniądzach. 2533 2 3

Kandydaci na powyższą posadę zechcą swoje podania, udokumentowane metryką, świadectwami odbytych studyów i praktyki, tudzież złożonego egzaminu państwowego dla samoistnych gospodarzy lasowych i z dołączeniem życiorysu, wnieść po dzień **30 września 1904 r.** u podpisanej

Administracyi dóbr w Suchy

(poczta w miejscu).

Nie ma pryszczów

wyrzutów, trądzików, piegów, plam wątrobianych ani innych nieczystości na twarzy, kto używa słynnego w świecie prawdziwie angielskiego **mleka ogórkowego C. Balassy,** które czyni twarz świeżą, białą i młodocianą. Skutek następuje niezawodnie po 2—3 razowem potarciu. Trzeba uważać na to, żeby na każdej flaszce było widocznem nazwisko **„Balassa“.** Cena flaszki 2 K. Do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K a Puder 1·20 K. — Wysyła pocztą aptekarz **C. Balassa,** Budapest, Erzsébetfalva. — Główne składy na Galicyę: **Reim i Sp.** w Krakowie, apteka **Zygm. Ruckera** we Lwowie i **F. Breyera** w Przemyślu, Plac „na Bramie“ l. 4. 535 5 6

Do towarzystwa i pielęgnowania lub do dzieci osieroconych poszukuje umieszczenia intelig. wdowa, muzykalna Niemka, dobra kucharka. **Kreislerowa, Kraków, Mikołajska 12, oficyna.** 2573 2 2

Słuchacz IV r. filozofii, posiadający długoletnią praktykę i opinię dobrego i sumiennego korepet., niejednokrotnie samoistny kierownik i nauczyciel synów obywateli ziemskich, umiejący rozbudzić wszechstronne zamiłowanie do nauki, przyjmie obowiązki nauczyciela tylko w domu inteligentnym w Krakowie lub w pobliżu tegoż za lepszem wynagrodzeniem.

Adres **W. Czyżyński, Uniwersytet Jagielloński.** 2547 2 0

Kilka fortepianów

i pianin używanych jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p. 2443 6 100

Większej ilości

Mleka

z dostawą konną lub koleją poszukuje mleczarnia 2519 3 3

HENRYKA KRIEGERA

w Podgórzu, Lwowska 54.

Droguerya pierwszorzędna w Krakowie, przyjmie rutynowanego **pomocnika** i starszego **praktykanta** zaraz lub od 1 października. Zgłoszenia przyjmuje **Administracya „N. Reformy“.** 2516 3 3

Słynne w świecie owoce!

Wysyłam zaraz za zaliczką cudnie piękne **gruszki** cesarskie w 5 kg. koszykach za 3 K 20 h; wielkie smaczne **jabłka** stołowe w 5 kg. koszykach za 3 K; piękne, wybierane **śliwki** w 5 kg. koszykach za 2 K 80 h. 2456 5 6

A. Nüssbrauch, Zaleszczyki.

Miody:

Miód patokę, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. puszkach po 7 K, **miód do picia** w 4 litr. gąsiorach po 5 K 70 h. wysyła opłatnie za zaliczką **ks. Wł. Mikitka,** proboszcz **w Kupczyńcach,** p. Denysów. — W większej ilości znacznie taniej 2545 2 10

Warsztat powozowy

(renomowana firma) z placem do wszelkich robót, wozownią i t. d. zaraz **do wydzierżawienia.** Naczynie kowalskie jest do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela **Marya Tomkiewicz w Jaśle.** 2556 2 8

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty, **wykupuje** się bezpłatnie celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9, II p.** 2568 2 25

FOTOPLASTIKON

najnowszej konstrukcyi zupełnie nowe do oświetlenia gazowego lub naftowego znakomity interes **do sprzedania.**

Wiadomość: **Józef Chachulski,** poste restante **Kołomyja.** 2576 2 3

Merańskie winogrona kuracyjne

niebieskie wielkie, z lekarską wskazówką użycia, wysyła w 5 kg. koszykach za 3·70 K opłatnie za zaliczką

B. AMORT, MERAN, Laubeng Nr 117. Tyrol

Zamówienia możliwie w języku niemieckim. 2471 8 0

Wobec braku słomy

polecam 2370 9 0

Ściółkę torfową

S. Mikucki

Kraków, Rynek 34.

Kto s[illegible]

łatwego, a bardzo [illegible] pobocznego zajęcia, bez żadnego ryzyka, wiadomości fachowych i kapitału, a posiada licznych znajomych, niechaj nadeszle swój adres po **„O. P. 222“ do biura M. Pozsony! Wiedeń, IX/1.** 2314 10

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3.

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reparacye. 1229 39

Do browaru w **Okocimie** potrzebny jest **biegły**

KORESPONDENT

w polskim i niemieckim języku.

Wymagana znajomość buchalteryi, ogólnych wiadomości handlowych i kilkoletnia praktyka. Pierwszeństwo mają kandydaci, obznajomieni z gałęzią piwowarską.

2554 2 3

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd browaru w Okocimie

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.